Nr. pojedyńczy 10 fenigów

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246
Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).
EKSPEDYCJA: „Naród", Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na poczcie miesięcz. 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do 25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV | Niedziela, dnia 20 marca 1938 r. | Nr. 65

Naczelny Kierownik ujmuje:

„Społeczne siły Polactwa"

Przemówienie dra Jana Kaczmarka w dniu Kongresu Polaków w Niemczech 6 marca 1938

NA KONGRESIE POLAKÓW W NIEMCZECH: Kierownik Naczelny dr. Jan Kaczmarek w przemówieniu swoim „Społeczne siły Polactwa" ujmuje słowami odwieczne prawdy poczęte z ducha Ludu Polskiego i mówi:

„Muszę wytężyć całą swoją wolę, aby się opanować i wypełnić zadanie wygłoszenia przemówienia — bo inaczej wzruszenie moje głębokie na widok tego ogromnego morza głów na tej tu olbrzymiej sali, wsłuchanie się w tętno tylu tysięcy serc braci moich, bijących w jednym rytmie silnej Woli Polskiej, bo inaczej rozparłaby serce radość z tego dnia takiej dumnej manifestacji Polactwa w Niemczech.

Nasz Kongres

Dzień ten dzisiejszy wyśniony przez najlepszych Rodaków i utęskniony, dziś stał się prawdziwą rzeczywistością. Prawdziwie zasiadł obok Polaka z Mazur Polak z Berlina, podali sobie rękę Polak ze Śląska i Polak z Westfalii, stanęli obok siebie Rodacy z rodzin głych w Rzeszy ziem Malborskiej, Babimojskiej, Międzyrzeckiej, ramię przy ramieniu z Polakami z Krajny, Kaszub i Warmii. Spoglądają sobie w oczy uśmiechnięci, bo dojrzeli, że są jednacy, krew z tej samej krwi, jednakowego ducha, Rodacy — bracia prawdziwi o jednej i tej samej woli. Dziś naocznie się przekonali:

Jest nas potężna siła

A uprzytomnijmy sobie, że tylko mała część braci naszych w Niemczech może sobie pozwolić na wydatki takiej podróży dalekiej lub uwolnić się od pracy bo inaczej byliśmy musieli 5—600 takich olbrzymich sal wynająć, (oklaski), to znaczy, że każdy z Was reprezentuje 5—600 Polaków i Polek w Niemczech. (oklaski).

Manifestujemy wolę

Już prezes Związku Polaków Ks. Patron Dr. Domański podziękował Wam za przybycie i urzeczywistnienie I Kongresu Polaków w Niemczech. Wielkie podziękowanie Wam się też należy z strony tych, których przez interwencję Związek Polaków w obronę brać musi, bo teraz każda interwencja będzie pieczętowana siłą przez Kongres naocznie zamanifestowanej woli zjednoczonego ludu polskiego w Niemczech. (huczne oklaski).

„Realistom"

A dla małowiernych zrobimy fotografie i im wyrżniemy na stół: (oklaski) „Patrz ty zły duchu! Teraz to już chyba uwierzysz!" A — jeszcze tym musimy posłać te fotografie, co o sobie mówią, że są „realistami".

Realista to jest taki osobnik, który myśli; że liczy się tylko z rzeczywistością — biedaczysko, który nie wie, że jego ostre oczy ino dostrzegają to, co jest widzialne i jako całość świata pojmują to, co widzą — **a świat jest tyle więcej, ile poza kresami zasięgu najostrzejszych lunet astronomów jest. Z rzeczywistości świata najmniejsza część jest widzialna, najmniejsza namacalna i bardzo mała część tej prawdziwej rzeczywistości przez rozum człowieka objęta.**

A „realista" w dodatku nie pamięta, że widzące oczy jego stoją pod wpływem jego własnego ciasnego rozumu, jego własnej tendencyjnej woli — to znaczy, że czembardziej realnym chciałby być, bardziej subjektywnym, jednostronnym się robi.

Biedacy ci realni — pozbywając się czynników tak nierealnych jak wiara, nadzieja, miłość i wola — pesymistami się stają, sami o tem nie wiedząc. **Pesymizm co wiarę zabija błyszczącą szablą „realnego" niby rozumu, zabójstwo przynosi.** (oklaski)

Jak to nam mówili przed 15 laty ci realiści:

„Wasze zamiary stworzyć wielką zorganizowaną społeczność jednolitą — z tych resztek organizacyj pozostałych, którym dotychczasowe hasło niepodległości wzięto itd. — to fantazja. Więc jako realne postępowanie proponowali naprzykład połączyć się z jakąś silną partią, najlepiej z Centrum. (śmiech). Ha! — bylibyśmy to zrobili, to bylibyśmy tam, gdzie się dziś znajduje centrum realnie i rzeczywiście. (oklaski i brawa).

Mocą Wiary

A my, cośmy ino wiarę głęboką w ten lud polski mieli, my dziś tu możemy stanąć na tej sali dumnie i oświadczyć:

„Dokonał lud polski tego dzieła „nierealnego". —

zjednoczył się wszystek lud polski w Niemczech (oklaski)

i szkolnictwo polskie w Niemczech wybudował

i 2 gimnazja wielkie dla swych synów postawił,

i teraz — realisto! — precz z twoim pesymizmem —

to jest dopiero początek! (burza oklasków)

Działamy

Setki synów tego ludu już ukończyło studia i prowadzi nasze własne szkolnictwo polskie, tworzy naszą własną literaturę i piśmiennictwo, którego wewnętrzna treść i zewnętrzna szata graficzna i w ilustracjach fotograficznych śmiało do zawodów stanąć może w Polsce i w świecie. Stanęli już synowie Ojcom przy boku i ludowi służą. A dalsze setki się kształcą!

Zaiste! **Dobra to była wiara w ten lud i prawdziwsza niż wszystkie realne obliczenia cyfrowe pesymistów.**

Nie chcę tu wyliczać wszystkich zdobyczy tych 15 lat, bo mógłbym z każdej dziedziny życia zbiorowego, rodzinnego i jednostkowego tyle przytoczyć dowodów, że same wyliczenie za wiele zajęłoby nam czasu.

Wymieniam tylko parę tytułów:

Obrona prawna: daleko ponad dwadzieścia tysięcy interwencyj prawnych, procesów, porad prawnych.
Około 200 studiujących.
Około 56 szkół.
145 kursów języka.
28 ochronek.
2 już wymienione gimnazja.
Związek rewizyjny.
Centralny Bank Słowiański z 19½ milionami obrotu w r. 1937. (oklaski).
Uratowanie wielu Banków Ludowych i Rolników.

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski

19 marca był za życia Józefa Piłsudskiego, Wielkiego Budowniczego Państwa Polskiego, I. Marszałka Polski i Wodza Narodu, dniem radości i wesela dla Polski-Państwa i Polski-Narodu. Dziś dzień ten posiada charakter głębokiego skupienia duchowego i dostojnej powagi. Myśli wszystkich Polaków w świecie, także Walczącego Polactwa w Niemczech, kierują się ku promiennemu symbolowi POLAKA, jakim był Wielki Marszałek.

Stworzenie nowych.
Mały Polak w Niemczech.
Młody Polak w Niemczech.
Polak w Niemczech.

Kilka set broszur, książek, memoriałów i innych druków. Mógłbym litanię tych spraw prowadzić aż do późnego wieczora. Nie chcemy, bo wiemy, że o wiele więcej jeszcze pozostało do stworzenia i wywalczania.

Nie to jest ważne, co się zdobyło, ale to, co się utrzyma, to znaczy — zawsze najważniejszą sprawą dla nas pozostanie: siłę naszego ludu zjednoczonego podtrzymać, spotęgować, by nam z osłabionych rąk nic nieprzezornie nie wypadło, ale coraz silniejsze ręce coraz więcej utrzymać mogły.

Nasze siły

Te siły ludu naszego nie budujemy na cyfrach i mądrze obmyślonych formach lub statutach, ani na pieniądzach, ani na genialnych kierownikach (Direktoren): najlepszy rolnik na łodzie żyta nie uprawi, oczywiście bez rolnika i najlepszą ziemię chwast zadusi. Dobry rolnik z ziemi urodzaj wydobywa przez dobrą uprawę — dobry działacz społeczny ludowi przewodzi przez dobre wychowanie. Potrzebujemy działaczy społecznych, nie wyścigujących się w otrzymaniu urzędów, ale wyścigujących się w obowiązkach dla ludu swojego, w wyrozumieniu i w spółczuciu każdego Rodaka w jego ciężkich warunkach życia. Lud nasz potrzebuje

rodziców,

uważających wychowanie swych dzieci za zadanie bardzo ważne. Do tych sił naszych społecznych doliczamy w pierwszym rzędzie

matki nasze — królowe domu rodzinnego!

Całujemy błogosławione dłonie naszych matek! Nasze siły społeczne to

ojcowie,

którzy synów do boku swego w pracy dla ludu przywołują — a

synowie,

którzy drżą na okazję, aby ojcom swoją zdatność i chęć do walki pokazać.

Religijność

Siłą społeczną pierwszej wagi jest religijność naszego ludu, bo religijnemu ludowi praca dla Narodu jest hymnem w hołdzie podniesionej Hostii, polskim pacierzem dziękując Bogu za istnienie w Narodzie Polskim. (oklaski).

Karność

Wysoki poziom świadomości społecznej wykazał lud nasz swoją karnością organizacyjną i osobistą. Prosty a od wieków wypróbowany fakt — jeden jest ojciec w rodzinie — przystosował lud nasz do organizacji społecznej, dając Związkowi Polaków ten ojcowski dozór nad wszystkimi organizacjami polskimi w Niemczech i ojcowskie dopatrzenie nazewnątrz wobec władz państwa i międzynarodowych zagadnień. I tu tkwią źródła naszych sił, bo tylko tą drogą lud polski w Niemczech doszedł do najważniejszego czynnika roboty społecznej, do Jedności:

Jedność

tak utęskniona przez wielu gdzieindziej, u nas jest szczęśliwą naszą rzeczywistością (oklaski) i to z własnej, niewymuszonej dobrej woli ludu samego naprzeciwko wielu siłom przeciwnym. (oklaski). Kochany ludu polski w Niemczech — dobry dajesz przykład!

Braterstwo

Przez braterstwo Twoje nie ma w naszym społeczeństwie ani klas, ani stanów, ani partii — są tylko Polacy, polską robotą Polactwu służący. (żywiołowe oklaski).

Nasze hasło główne: Jesteśmy Polakami.

Nasze hasło społeczne: Polak Polakowi bratem.

Nasza wysoka dynamika społeczna polega na zasadniczym zrozumieniu, że prawdy rozumu są międzynarodowe:

2 razy dwa jest 4, taksamo po polsku, jak po niemiecku, duńsku itd., ale

prawdy duszy są narodowe:

Honor polski jest tylko polski.

Serce polskie jest tylko polskie.

Idea Polska jest tylko polska.

(huczne oklaski i brawa)

Król Duch

Głęboko uprzytomniło sobie społeczeństwo nasze tą prawdę, która stała się nam w walce narodowej, zwłaszcza w naszych warunkach, potężną bronią. **Kto raz pojął, że w walce narodowej ma po swojej stronie tak zwycięskiego sojusznika, jak Króla Ducha, temu wiary w zwycięstwo nikt z serca już nie wyrwie.** (oklaski) Stad też ta nasza radosna postawa, której wielu z zewnatrz nie może zrozumieć. **My, którzy wiemy, że szczera wiara Ojców naszych w przyszłość Polski doprowadziła do niepodległości, odnosząc zwycięstwo nad wszystkimi, tak logicznymi obliczeniami olbrzymich sił materialnych 3 państw przepotężnych** (oklaski) **my już nie damy się odprowadzić od tej siły duchowej, którą jest wiara, bo wiemy, że wiara najstraszliwiej wyglądające potwory materialne w końcu przemoże.** (burza oklasków)

To też mamy słuszny powód do radości. I z tą radością w sercu inaczej reagujemy, niżby się po nas spodziewali ci, co wśród nasz żyją. Oni się nas pytają: „Cierpieć musicie?!" — „Cierpieć?" „Nie! — Trwać!" (oklaski). Oni nas się pytają: „Nie skarżycie się!" — „Skarżyć? Nie! Oskarżać!" I w ten sposób wytrącamy wrogowi jedyną poważną broń, którąby nas mógł doprawdy przezwyciężyć, nasz własny strach i nasza własna obawa. Więcej. Na miejsce sławetnego „Minderwertigkeitsgefühl„ stanęła duma narodowa, która pogłębiła naszą miłość do Narodu Polskiego i nasze uczucie honoru narodowego. (oklaski).

To też lud nasz polski w Niemczech dziś wkłada w głoszenie „Jesteśmy Polakami" taką dumę, takie uczucie honoru, taką wiarę w zwycięstwo, taką wolę do życia, taką radość zuchwałą, jaką okazuje nasz zuchwały, dumny królewski znak „Rodła". (oklaski)

Taki jest stan dynamiki naszego społeczeństwa.

Nasze matki

Syna takiego ludu nie zrobisz już zdrajcą wyszydzaniem i wyśmiewaniem z biednej chusty matki jego. On wie, jak to nam dziś w takich przecudnych słowach przedstawił nasz Ks. Patron, serca matki nie zastąpi żadna jedwabiami i błyszczącymi klejnotami obwieszona macocha. (oklaski). On wie, że materialne formy zewnętrzne przeminą a treść jest stałą i jedynie ważną.

Kto należy do Ludu Polskiego w Niemczech

I tę prawdę prostą wnosimy do naszego kapitału społecznego. Mówię o siłach społecznych ludu polskiego w Niemczech. Dobrze — ale kto należy do tego ludu? Prosta odpowiedź: „Wszyscy Polacy w Niemczech". Tak prosta, jak ta odpowiedź wygląda, tak trudną się robi w obliczu kwestionowania jej przez opinię niemiecką. Wydaje nam się, że każdy myślący kategoriami kulturalnymi i rasowymi bez zainteresowania politycznego powinienby taksamo odpowiedzieć, jak my:

„Polakiem jest, kto ma polską krew w sobie, to jest, z polskich rodziców pochodzi, obojętnie czy ma nazwisko na cki, ski lub czyk i obojętnie na kogo głos oddaje przy wyborach i plebiscytach. Naród nie istnieje siłą woli jednostki, która oddaje kartkę na tego lub innego, zależnie od nastroju chwili — Naród zależny od kartek głosujących może łacno być rozdmuchany przez lada wiater: ile to narodów byle fantazja ludzka mogłaby stworzyć! — Nie! **Naród nie istnieje siłą woli jednostki, ale siłą woli Boga, z którego jest Idea Polska a jednostka tylko tę wolę postępowaniem swoim może wykonywać lub się sprzeciwiać, ale zmienić jej nie może.**

Murzyn przez to, że nauczy się wymówić: „je suis un francais" nie staje się Francuzem, a Indianin przez to, że zaśpiewa „Yankee Doodle" nie będzie Anglikiem, a Polak choćby w tym celu cały kontrakt podpisał po niemiecku, mówił po niemiecku, i włosy strzygł po niemiecku, niestaje się Niemcem. (żywiołowe oklaski). To też „Minderheit ist, wer will" po polsku: „Do narodowości należy, kto do niej należeć chce", jest z gruntu fałszywe. Za wyraźnie to zdanie szczerzy swoje kły nagiego interesu politycznego.

„Minderwertig ist wer will"

Nie, panowie politycy sans géne, to wasze zdanie „Minderheit ist wer will" mogę uznać tylko po przeprowadzeniu małej zmiany„ nie „Minderheit ist wer will", ale „minderwertig" ist, wer will", (huczne oklaski) bo do narodowości nie można należeć mocą swojego oświadczenia, ale mocą swego urodzenia (okl.). Tak — mówią ci panowie, którzy chętnie chcieliby,

żeby im matki Polki rodziły małych Niemców

(burza oklasków) — musi być świadomość przynależenia do narodowości i wola. Mnie się zdaje, że i dziecko — niemowlę należy do narodowości rodziców, choć tego jeszcze nie wie i chcieć nie może. Żądają od naszego ludu biednego takiej znajomości problematu narodowościowego, jaką nawet niektórzy wielcy politycy europejscy nie posiadają. Ileż to razy na moich podróżach wzdłuż i wszerz Europy musiałem inteligentnym ludziom tłumaczyć, jak to może być, że jestem obywatelem niemieckim a mimo to Polakiem. Ileż to razy napewno i wam wszystkim zebranym tu na tej sali się zdarzyło, że to samo musieliście tłumaczyć swoim współobywatelom niemieckim. Przyznacie mi, że nijako nie mogli zrozumieć tego i dopiero, kiedyście użyli przykładu: „Ja jestem Polakiem obywatelstwa niemieckiego, jak Niemiec w Polsce pozostanie narodowo Niemcem mimo swego obywatelstwa polskiego", wtedy was zrozumieli dopiero. (brawa i okrzyki). Wiemy, że zdarzyły się wypadki, że nawet Niemcy studenci na kwestionariuszach pod rubryką „Volkszugehörigkeit" wypisali „Bayer" lub t. p. Trzeba już bardzo intensywnego zaznajomienia się z kwestiami „Volkszugehörigkeit" itp., aby odpowiednią świadomość narodową posiadać. A przede wszystkim trzeba dobrze rozumieć po niemiecku i władać językiem niemieckim, aby na pytanie niemieckie, poruszające te tematy, móc dać sumienną odpowiedź. Ten nasz lud biedny, słabo rozumiejący po niemiecku, ma rozstrzygnąć kwestię, która samemu Niemcowi rodzonemu trudna jest do opanowania.

Wola

„Wer will" mówią. „Musi być wola przynależenia do narodowości". Tak! — może być wola, ale wyrażenie tej woli musi być niewymuszone, bez wpływów zewnętrznych bez obaw przed szkodami itd.

Statystyki

W zdanie, które wypowiem teraz, chciałbym włożyć cały ciężar dzisiejszego Kongresu:

„Statystyki w żadnych rubrykach nie uchwycą żadnej prawdy, jeżeli ją od woli ludzkiej uzależniają. (huczne oklaski) Statystyki, jeżeli mają być dobre i prawdziwe, muszą się ograniczyć do uchwycenia objektywnych faktów.

Kongres nasz jest uroczystością

Po Kongresie zbierze się Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech i przyjmie uchwały, odpowiadające potrzebom chwili. A Kongres nasz ma być uroczystością, którą odbyć chcemy jako nasze święto niezależnie od zagadnień dnia codziennego.

Jak święto rodzinne, na którym wszyscy członkowie starają się nie mówić o kłopotach, aby radość była wzajemna i pełna. Tak i my dziś tu na tej sali chcemy się radować z udanego dzieła samego i cieszyć się z tego, że czujemy ramię Rodaka u swojego ramienia i że tych ramion przyjaznych i silnych jest tysięczna moc, przyjaznych codzień i gotowych do pomocy. (oklaski)

Kongres nasz dzisiejszy odbywamy przed oczami

i całego Narodu Polskiego
i całego Narodu Niemieckiego
i całego świata.

Swiat spostrzegł, że na Polaków w Niemczech musi patrzeć z uwagą.

Naród Niemiecki przejrzał, że lojalnym, ale dumnym Polakom w Niemczech warto oddać należny im szacunek. (brawa i oklaski).

Naród Polski widzi, że w Niemczech ma licznych a godnych synów. (huczne brawa).

Ogłoszenie Prawd Polaków

Po zakończeniu przemówienia Dr. Jan Kaczmarek mówił:

„W dzień 6 marca 1938 r. my synowie Narodu Polskiego, wierni synowie spod znaku Rodła, zebrani na I wielkim Kongresie Polaków w Niemczech, ogłaszamy uroczyście 5 Prawd Polaków:

Prawda pierwsza: —

Jesteśmy Polakami!

Prawda druga: —

Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci!

Prawda trzecia: —

Polak Polakowi bratem!

Prawda czwarta: —

Codzień Polak Narodowi służy!

Prawda piąta: —

Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce źle!

„Oto są Prawdy nasze!" (okl.)

Po ogłoszeniu Prawd Dr. Jan Kaczmarek mówił, co następuje:

„Prawdy nasze nie z rozumu mędrców wielkich się wywodzą, ale z najprostszych serc ludu polskiego wydobyte są. Prawdy te zatem dla serc polskich są.

I dziś stąd z Kongresu Polaków w Niemczech Prawdy te do wszystkich serc polskich w świecie posyłamy.

Konflikt polsko-litewski

Interpelacje w sejmie litewskim

RYGA. — Na posiedzeniu sejmu litewskiego zgłoszone zostały interpelacje w sprawie incydentu polsko-litewskiego, zapytując jakie zarządzenia powziął rząd celem wyjaśnienia sytuacji.

W odpowiedzi minister spraw wewnętrznych Czaplickas wygłosił dłuższe przemówienie, usiłując dowieść, że Litwa nie ponosi odpowiedzialności za ostatni incydent.

W Kownie krążą wiadomości o skoncentrowaniu kilku dywizji polskich na granicy polsko-litewskiej.

Interpelacja w Izbie Gmin i oświadczenie Chamberlaina

LONDYN. — W Izbie Gmin zgłoszono interpelację w sprawie sytuacji polsko-litewskiej.

Poseł liberalny Mander zainterpelował premiera, czy może złożyć oświadczenie na temat sytuacji polsko - litewskiej oraz czy rząd brytyjski, w myśl art. 11 ust. 2 paktu Ligi, czyni starania o zapewnienie pokojowego załatwienia incydentu przez Radę Ligi Narodów.

Premier Chamberlain odpowiedział, iż odmowa rządu polskiego przyjęcia lokalnego załatwienia incydentu, w którym polski żołnierz straży granicznej został zabity 11 marca, oraz wiadomość o zamiarze rządu polskiego załatwienia przy okazji tego incydentu nieporozumień, istniejących między obu rządami, wywołały podniecenie. Ambasador J. K. Mości w Warszawie otrzymał polecenie wskazania na znaczenie, jakie rząd J. K. Mości przywiązuje do przyjaznego załatwienia tej sprawy.

Nowa sytuacja gospodarcza Austrii

Ustawodawstwo Rzeszy

BERLIN. — W dzienniku ustaw Rzeszy zamieszczono zarządzenie, na którego zasadzie wszystkie ustawy Rzeszy, ogłoszone po wejściu w życie ustawy z dn. 13 marca b. r. o przyłączeniu Austrii, obowiązują również w tym kraju. Prócz tego obowiązuje w Austrii ustawa Rzeszy o flagach, zabraniająca Żydom używania odznak i barw Rzeszy, ustawa, zbraniająca tworzenia nowych partii, ustawa o ochronie jedności partii i państwa, zarządzenie, normujące stosunek ministrów Rzeszy do namiestnika Austrii, ustawa o wykonaniu planu czteroletniego oraz obowiązku meldowania się obywateli niemieckich zagranicą.

Austriacki rząd związkowy nosi obecnie nazwa austriackiego rządu krajowego, którego siedzibą jest Wiedeń. Akcja przeprowadzenia połączenia Austrii z Rzeszą powierzona została ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy.

Unifikacja waluty

BERLIN. — Kanclerz Rzeszy na podstawie art. 2 ustawy z dn. 13 marca 1938 r. o przyłączeniu Austrii do Rzeszy wydał następujące rozporządzenia:

1) Prawnym środkiem płatniczym w Austrii jest obok szylinga marka niemiecka. Marka niemiecka równa jest szylingowi 50 groszom.

2) Minister gospodarki Rzeszy jest upoważniony obowiązkujące obecnie ograniczenia ruchu pieniężnego znieść częściowo, lub całkowicie.

3) Minister skarbu Rzeszy upoważniony jest całkowicie, lub częściowo zwolnić od cła towary pochodzenia austriackiego.

Likwidacja sztabu generalnego

WIEDEN. — Szef generalnego sztabu armii niemieckiej, gen. Beck wydał rozkaz, w którym ogłasza, że przejął kierownictwo generalnego sztabu dotychczasowej związkowej armii austriackiej.

Skład armii austriackiej

BERLIN. — Prasa podaje szereg danych o armii austriackiej, wcielonej obecnie do sił zbrojnych Rzeszy. Armia ta składała się z siedmiu dywizji, jednej brygady, jednej dywizji specjalnej i zmotoryzowanej brygady strzelców wiedeńskich, kilku pułków kawalerii, baonu samochodów pancernych, pułku artylerii lekkiej zmotoryzowanej, zmotoryzowanej kompanii pionierów i batalionu telegraficznego. Ponad to do armii austriackiej należały dwa pułki lotnicze, jeden samodzielny pułk artylerii, samodzielny oddział pionierów, oddział telegraficzny i oddział remontowy.

Gen. Franco nie pozwoli

na oderwanie od Hiszpanii jakiejkolwiek jej części

SARAGOSSA. — W związku z pogłoskami o możliwości utworzenia niepodległego państwa katalońskiego rząd gen. Franco wydał komunikat, stwierdzający, że Hiszpania narodowa nigdy nie pozwoli na oderwanie jakiegokolwiek terytorium od państwa hiszpańskiego. Komunikat zawiera m. in. następujące oświadczenie: „Będziemy uważali za wroga każdego, kto usiłowałby wydrzeć Hiszpanii jakąkolwiek część jej ziemi".

Doniosła narada rządu barcelońskiego

BARCELONA. — W czasie gwałtownego bombardowania Barcelony przez samoloty gen. Franco, odbywała się narada rządu w pałacu Generalidad. Po naradzie oświadczono dziennikarzom, że zostały powzięte bardzo doniosłe decyzje, które we właściwej chwili będą podane do wiadomości publicznej. W kołach politycznych oświadczają, że narada może mieć decydujące znaczenie dla dotychczasowych losów Hiszpanii republikańskiej.

Zajęcie m. Caspe

BURGOS. — Wojska gen. Franco zajęły m. Caspe, ważny węzeł komunikacyjny pomiędzy Aragonią a Katalonią.

Zamknięcie granicy francusko-hiszpańskiej

HENDAYE. — Granica francusko-hiszpańska od strony francuskiej została dla przewozu towarów zamknięta.

Churchill w Paryżu celem przeprowadzenia rozmów na temat sytuacji międzynarodowej

LONDYN. — Windson Churchill odjechał w czwartek do Paryża. Wyjazd tego wybitnego polityka do Paryża związany jest z zamiarem przeprowadzenia w Paryżu szeregu wyjaśniających rozmów na temat sytuacji międzynarodowej i stosunków francusko-brytyjskich. Churchill powróci do Londynu w niedzielę. Również Lloyd George odjechał w czwartek do Francji, udając się na Rivierę, ale zatrzyma się na dwa dni w Paryżu. W chwili obecnej znajdują się we Francji cztery wybitne postacie brytyjskiego świata politycznego: Badwin, Eden, Churchill i Lloyd George.

Litwinow proponuje zwołanie konferencji międzynarodowej

MOSKWA. — Komisarz spraw zagranicznych Litwinow przyjął korespondentów zagranicznych, którym złożył oświadczenie w sprawie sytuacji międzynarodowej.

Litwinow przypomniał znaną tezę sowiecką w sprawie organizacji bezpieczeństwa zbiorowego w ramach Ligi Narodów oraz w sprawie regionalnych paktów wzajemnej pomocy, po czym oświadczył, iż przyłączenie Austrii do Niemiec stworzyło niebezpieczeństwo agresji.

Litwinow w imieniu rządu sowieckiego zaofiarował gotowość wzięcia udziału w akcji zbiorowej, mającej na celu zahamowanie dalszego rozwoju agresji. Rząd sowiecki gotów jest przystąpić niezwłocznie z innymi państwami w Lidze Narodów, lub poza Ligą do rozpatrzenia praktycznych środków, jakie dyktuje sytuacja.

Londyn o niefortunnej inicjatywie

LONDYN. — W brytyjskich kołach miarodajnych inicjatywa Litwinowa, który proponował natychmiastową konferencję najważniejszych mocarstw z wyłączeniem Niemiec, Włoch i Japonii, spotkała się ze sceptycyzmem, graniczącym z potraktowaniem wystąpienia sowieckiego komisarza ludowego spraw zagr. jako nie nadającym się do poważniejszego rozważania. Brytyjskie czynniki miarodajne podkreślają, że inicjatywa Sowietów nie tylko nie może pomóc sytuacji, lecz przeciwnie może ją jedynie zaognić. Inicjatywa Litwinowa na ogół nie jest w Londynie brana poważnie i oceniana jest raczej jako odskocznia Sowietów dla dostania się ponownie w orbitę istotnie decydujących czynników dyplomatycznych Europy.

Groźba rozłamu w gabinecie angielskim?

LONDYN. — Gazety pełne są wiadomości o rzekomym rozłamie, grożącym gabinetowi o ile premier nie wystąpi w najbliższym czasie z wyraźną deklaracją stanowczej polityki zagranicznej W. Brytanii. Gazety wymieniają wielu ministrów, jak np. ministra wojny Hore-Belisha, ministra rolnictwa Morrisona, ministra do spraw szkockich Elliota, ministra kolonii Ormsby-Gore, ministra dominiów Malcolma Mac Donalda, noszących się jakoby z zamiarem ustąpienia z rządu.

Wśród posłów większości rządowej widoczne są podobne objawy.

Dzienniki twierdzą, że za tym ruchem kryje się wpływ Winstona Churchilla i dlatego przywiązywane jest duże znaczenie do jego wycieczki weekendowej do Paryża. Dzienniki twierdzą nawet, że Winston Churchill wraz ze swoimi zwolennikami opuściłby szeregi partii konserwatywnej i przeszedłby do opozycji w razie nieuwzględnienia jego postulatów. Za Churchillem poszłoby ewentualnie 50 — 60 posłów większości rządowej.

BOLESŁAW PRUS

O OJCOWIZNĘ

39)

— Zmarźli?... zmarźli?... — powtórzył Slimak.

— Jużci tak. Ale — dodał śpiesznie — każdy przecie rozumie, że to nie z waszej winy. Nie dopilnował koni, wy w złości wygnaliście go, ale przecie nikt mu nie kazał schodzić z gościńca między jary. Upił się, czy co, i nieborak zginął przez własne głupstwo.

Jędrek już był gotów i, żegnając się z rodzicami, kolejno obejmował ich za nogi. Slimakowi łzy zakręciły się w oczach! Scisnął syna za głowę i dał mu rubla na wszelki wypadek, polecając go opiece boskiej. Zdziwił się jednak bez miary, widząc że matka żegna się z synem bardzo obojętnie.

— Jagna! przecie Jędrek jedzie do sądu i do aresztu...

— To i co?... — odparła Slimakowa, patrząc błędnemi oczyma.

— Bardzoś chora?

— Nie. Ino mnie trochę głowa boli i we wnętrzu pali i... sił nie mam jakoś!...

To powiedziawszy, odeszła do alkierza i legła na łóżku. Jędrek z sołtysem odjechali.

Slimak został sam w izbie, a im dłużej siedział, tym niżej głowa opadawała mu na piersi. Zdawało mu się że drzemie, to znowu, że siedzi nad jakiemś szarem polem, w każdą stronę bardzo rozległem, na którem niema ani krzaków, ani badylów, ani nawet kamieni, nic. Tylko gdzieś z boku. (Slimak nie śmiał spojrzeć w tamtą stronę), stoi Owczarz z dzieckiem na ręku i uparcie patrzy mu w oczy.

Slimak wstrząsnął się i myśl o Owczarzu zaczęła mu być dokuczliwą.

— Ech!... — mruknął — albo to raz bieda padnie na człowieka, a musi się nie dawać?

I powstawszy z ławy, począł kręcić się koło domu. Swiniom wyniósł kartofli i pomyj, dla krów zdjął paszy z góry, narznął sieczki, a potem kilkoma nawrotami chodził po wodę do rzeki. I byłoby mu z tą pracą całkiem raźno, pomimo choroby żony i wzięcia do sądu Jędrka, gdyby nie wspomnieine Owczarza. Przecież to Owczarz jeszcze dwa dni temu, nosił wodę, Owczarz karmił bydło...

W miarę zapadającego mroku, Slimak robił się coraz posępniejszy.

— Hycle szwaby! co to przez nich narodu zmarniało... — mruknął, chcąc koniecznie zapomnieć.

I począł rachować:

— Utopił mi się Stasiek, to jedno... Niemce byli przy tem... Musiałem oddać krowę na rzeź, to dwa, bo mi przez szwabów paszy zabrakło... Konie mi ukradli, to już cztery; Burka struli — to pięć... Jędrka mi wzięli do sądu za Hermana — to sześć... Owczarz i sierota — to osiem.... Osiem narodu zgładzili!... A jeszcze Magda przez nich odejść musiała, bom zbiedniał, i jeszcze mi żona choruje, pewno ze zgryzoty, to dziesięć... Chryste Panie!... Chryste Panie!....

Nagle chwycił się oburącz za włosy i zaczął drzeć, jak dziecko, z trwogi, Nigdy jeszcze tak się nie bał, nigdy, choć już parę razy sama śmierć zaglądała mu w oczy. W tej chwili dopiero, po tym rachunku osób i stworzeń, których mu zabrakło w domu, Slimak poznał i uląkł się niemieckiej potęgi... Toż te spokojne Niemce, obaliły mu, jak wicher, całe gospodarstwo; całe szczęście, całą pracę życia. I żeby choć jeszcze oni sami kradli, albo rozbijali?... Nie, żyją, jak inni ludzie, orzą trochę szerzej, modlą się, uczą dzieci. Nawet ich bydło w polu szkody nie robi, cudzej trawki nie uszczknie...

Nic złego nie robią, a przecież już go zubożyli, chatę mu opustoszyli samem swojem sąsiedztwem! Jak dym wydobywa się z cegielni i suszy zioła, tak ich kolonie dymią nieszczęściem, gubią ludzi i stworzenia.

Strach go przejął i szepnął sobie:

— Co z tego, że zostanie grunt, jak ludzie na nim wyginą?

Chciał uwolnić się od nowej myśli i zajrzał do żony... Zdawało mu się że śpi... Dorzucił łuczywa na komin, a potem począł przysłuchiwać się szczurom, gryzącym powałę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ciekawostki staropolskie

„Polska jest to jeden z najpiękniejszych i najbogatszych krajów“

Taką to opinię — a stwierdzić należy, że bynajmniej nie odosobnioną — wypowiedział w swym dziele, wydanym w 1652 r. p. t. „Portofolio“ przybyły do Polski z Francji ks. Lambert. Było to w połowie XVII stulecia, kiedy już bardzo liczne i częste były podróże do Polski cudzoziemców, Francuzów zwłaszcza. Owi cudzoziemcy opisywali swe wrażenia w listach do przyjaciół, nierzadko też ogłaszali w książkach, które dużym cieszyły się rozgłosem, jako że Polska, wielka w on czas i potężna, wciąż była krajem dalekim na rubieżach położonym. Ich świadectwo wypada dla Polski przeważnie nader chlubnie. Ksiądz Lambert nie jest, jak z jego dzieła wynika, bynajmniej entuzjastą, ale o Polsce pisze ze szczerym zachwytem — dość, że stawia ją na równi ze swoją ojczyzną.

Pisze bowiem ks. Lambert: „Polska może w niczym nie ustępuje Francji. Jest to kraj nader rozległy, obfitujący w zboże i wszelkie produkta, potrzebne do życia i wygód, co zaś do bogactw i fortun prywatnych — to w żadnym chyba kraju nie ma ich tyle i tak wielkich. Takoż budowle są w Polsce wspaniałe i okazałe, podziw budzące, jako że i w samym Paryżu nie zdarza się coś podobnego widzieć ani w innych krajach, poprzez które przejeżdżaliśmy. Są ci te budowle przeważnie z drzewa, aliści nie z ubóstwa to się dzieje, jeno z rozpowszechnionej w tym kraju opinii, że drewniane domy zdrowsze są od murowanych z cegły lub kamienia. Co zaś najbardziej cudzoziemca zdumiewa — to wspaniałość i bogactwo świątyń Pańskich — zaiste pod tym względem żaden kraj Polsce dorównać nie może“.

Bacznym był obserwatorem ks. Lambert, żadna dziedzina życia nie uchodziła jego uwagi, wiele ciekawych podchwytywał szczegółów, a wszystko oceniał porównawczo. Chwali na przykład klimat podając, że tak dobry jest, iż rozpowszechnione we Francji choroby w nim skutecznie leczyć można, trochę mu nie w smak zimno, do którego Francuz nieprzywykły, ale stwierdza, że się i do tego przyzwyczaić można. Nie wiele snać braków dostrzega, skoro pisze, że brak... kanarków. Rozprawia się też ks. Lambert z różnymi bajdami, jakie czasem na Zachodzie spotyka się o Polsce. „Dziwne prawiono nam dawniej rzeczy — pisze — o tutejszych ludziach i obyczajach. Ukazywano nam Polaków, jako naród barbarzyński, zabobonny i nieprzyzwoity, gdy tymczasem znaleźliśmy go wcale innym, wręcz odmiennym, przekonaliśmy się, że ze złych intencji te bajdy rozpuszczano“.

Jakby dla potwierdzenia tego przytacza sporo wiadomości, stwierdzających wysoki poziom kultury i urządzeń w Polsce. „Rzemiosła i sztuki nie są tu wcale zaniedbane, mianowicie zaś ręczne roboty i hafty niewieście tak są piękne, że nie podobna ich nie uwielbiać. Zwłaszcza po klasztorach i skarbach kościelnych widzieliśmy wiele najdoskonalszej roboty i przecudnych wzorów. Dodać trzeba, że tutejsi wielmoże wielce się w nich lubują i drogo za roboty płacą“.

Oczywiście, nie omieszkał kronikarz na temat staropolskiej gościnności podać swych uwag, nieco jego francuską oszczędność razi wystawność i niepohamowana skłonność do ucztowania. „Polacy — pisze — są to najlepsi w świecie ludzie; byle mieli czas do wyprawiania uczt, nie będą o niczym myśleli jak o zabawach. Wielcy panowie biesiadują codziennie, a lud prosty w każde święto i niedzielę...“ Ale uczta ucztą, lecz gdy potrzeba publiczna a zwłaszcza w czas najazdu nieprzyjaciół, zgoła odmienia się postawa Polaków“. Polacy byliby niepokonani, gdyby umieli wojować, jako że stałego wojska nie posiadają, a tylko rycerskim ruszeniem i zaciągami opór nieprzyjaciołom stawiają; tyle zdolności, odwagi i męstwa szalonego rzadko spotkać gdzie indziej. Nie ma na całym świecie narodu, któryby tak łatwo znosił trudy wojenne i do takiej odwagi był zdolny“.

W. K—W.

Klejnoty okupowane życiem ludzkim

W porcie Massawa (na wybrzeżu wschodnim Afryki nad morzem Czerwonym) widziałem po raz pierwszy poławiaczy pereł. Jadłem obiad w hotelu, kiedy dosiadł do mego stolika pewien Grek, który po szklance wina rozpoczął ze mną rozmowę. Był to handlarz pereł. Chciałby pan zobaczyć kilka pereł? — —zapytał, wydobywając równocześnie z kieszeni marynarki kilka zwitków czerwonych. Rozwinął jeden z nich. Zobaczyłem wspaniałą białą perłę, lśniącą przepysznym blaskiem.

— A cena?

— Pięćdziesiąt funtów.

Uśmiechnąłem się, potrząsając głową. Grek sięgnął pośpiesznie po perłę i schował ją do kieszeni. Następnie pokazywał mi inne perły, czarne, różowe, seledynowe i śnieżno-białe. Był w nich mały majątek. Czarna fascynowała mnie. Rozpoczęły się targi. Po godzinie oświadczyłem mu, że cena jest za wysoka. — Dla tej perły — odpowiedział Grek — żadna cena nie jest za wysoka, troje ludzi zapłaciło za nią życiem.

Na moje zdumione pytanie Grek opowiedział mi przejmującą historię.

— Nurkowie pracowali w pobliżu małej wysepki Dalak, niedaleko portu Massawa. Jeden z nich, ze szczepu Somali, skoczył z pokładu statku do wody, by dotrzeć do rafy koralowej, na której widniało kilka muszli. Wyciągnął już rękę po jedną z największych muszli, kiedy ta z błyskawiczną szybkością wkleszczyła mu palce. W tej samej chwili nogą potrącił o inną olbrzymią muszlę, która zamknęła się żelaznym uściskiem dokoła stopy. Kiedy po kilku minutach zauważono nieobecność nurka, rzuciło się natychmiast dwóch jego ziomków do morza dla ratowania go. Znaleźli go. Nożami swymi otworzyli muszlę i wyswobodzili mu nogę. Kiedy wypłynęli znowu z martwym już towarzyszem na powierzchnię wody, zjawił się nagle żarłacz. Zamąciła się woda, rozległ się krzyk przeraźliwy i jeden z nurków znalazł się w paszczy drapieżnika. Drugiego wraz z zwłokami topielca wydobyto na pokład statku. Ręka martwego murzyna wciąż jeszcze znajdowała się w kleszczach muszli.

— A trzecia ofiara — zapytałem?

— Gdy żona nurka, porwanego przez żarłacza, dowiedziała się o tym, pochyliła tylko głowę, po czym udała się do chaty, w której od trzech miesięcy żyła w szczęśliwym małżeństwie. Z całą chłodną rozwagą sięgnęła po nóż na ścianie i wbiła go sobie w serce.

Wyraziłem życzenie zobaczenia kilku z tych poławiaczy pereł. Grek zabrał mnie wieczorem do pewnego arabskiego domu handlowego w Massawie. Na niskiej ławeczce przed domem glinianym siedziało skulonych kilka wynędzniałych postaci. Dwaj z nich byli ociemniali, trzej inni zupełnie ogłuchli. Wszyscy oni mieli zapadłe klatki piersiowe, a pociągająca kości czarna skóra nadawała im wygląd pustych czarnych balonów.

—Jak dawno ci ludzie są ślepi — zapytałem.

— Około 3 lat — objaśnił mnie Grek.

— Lecz mimo to w dalszym ciągu zajmują się szukaniem pereł. Niektórzy z nurków sami pozbawiają się słuchu, by nie mieć w uszach bezustannego szumu głębi morskich. Specjalną sztuką jest wstrzymanie oddechu. Niektórzy z nich potrafią wytrzymać pod wodą do 2 i pół minut. Po każdej takiej wyprawie w głębie morskie nurka ogarnia zupełne wyczerpanie. Życie ich jest krótkie. Najdalej po dziesięciu latach z ludzi zdrowych pozostają już tylko ruiny.

— A czy dużo zarabiają?

Grek wzruszył ramionami. Są oni wszyscy beznadziejnie zadłużeni. Dla tego w dalszym ciągu nurkują. Ojcowie ich byli zadłużeni, a synowie usiłują spłacić ich długi. Nawet kapitanowie są zadłużeni. Statek, zajmujący się połowem pereł, pozna się po smrodliwym zapachu, rozchodzącym się z niego. Niektórzy poławiacze pracują grupami, i zabierają ze sobą kosze, umocowane na linach.

Zdarza się często, że poławiacze pereł perły swe sprzedają za śmiesznie niskie ceny. Handlarze wyzyskują ich straszliwie. Nie jedna perła przeszła na własność handlarza za cenę kilkuset marek, a przyniosła mu zysk dziesięciokrotny. W październiku r. 1929 wydobył nurek w zatoce perskiej perłę wartości 50 tys. funtów. Ironia losu zrządziła, że nurek oszalał z radości, zanim jeszcze statek dobił do lądu.

K. K.

Jan Wiktor — polski pisarz ludowy

Jan Wiktor to nie tylko polski pisarz ludowy, ale pisarz duszy i serca na miarę europejską.

Autor głośnej już dzisiaj „Orki na górze“, która doczekała się aż czterech wydań jest znany Polonii Zagranicznej z dwutomowej powieści „Wierzby nad Sekwaną“ i licznych artykułów o emigracji polskiej w Europie. Jest on typowym pisarzem ludowym o epickim rozmachu w rodzaju Reymonta. Talent epicki zaznaczył się w „Opowieściach z Podlasia“, „Przez łzy“, w „Tęczy nad sercem“, w „Burku“, a zwłaszcza w dwóch ostatnich powieściach zakrojonych na szeroką miarę literacką „Wierzby nad Sekwaną“ i „Orka na ugorze“. Obserwacja życia wiejskiego, jego potrzeb i trosk, jego dążeń, walki z codziennością, jego prostoty, kultury i dążeń do zwycięstwa jest założeniem powieściopisarza.

Niedola ludu w kraju, czy też na emigracji jest codziennym tematem Jana Wiktora, który przeżywa wraz z bohaterami nędzę, który cierpi i pragnie zwrócić uwagę publiczności na życie współczesnej wsi polskiej i na życie naszej Polonii.

„Wierzby nad Sekwaną“ — to powieść, która świadczy o współpracy Polski z jej emigracją, która charakteryzuje obraz zmagań ludzi z przeciwnościami, z potrzebami i dążeniami, która obrazuje tężyznę narodową nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami.

Jan Wiktor urodził się 1 XI 1890 r. w Radomyślu nad Sanem, (gdzie dotąd mieszka brat pisarza, a dla uczczenia autora główny plac miejski ochrzczono jego nazwiskiem). Gimnazjum ukończył w Dębicy; w tych latach brał czynny udział w tajnych stowarzyszeniach młodzieży. Studiował dwa lata na wydziale medycyznym we Lwowie potem filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Dalsze studia przerwał z powodu gruźlicy płuc. Dłuższe pobyty zdrowotne w r. 1913 w Szwajcarii i we Włoszech, później w Szczawnicy, która n przemian z Krakowem jest odtąd stałym miejscem jego zamieszkania, wywarły pewien wpływ na jego twórczość.

Pierwszy artykuł drukowany w roku 1913: recenzja o „Kryjakach Wielopolskich.“ Od roku 1913 artykuł i utwory nowelistyczne ukazują się w Il. Kurierze Codziennym i w innych pismach Krakowskich i Lwowskich, Wielkopolskich i Amerykańskich.

Był to okres w życiu pisarza bardzo ciężki. W roku 1928 odbył podróż do Francji dla studiów nad polską emigracją robotniczą. Rezultatem tego była powieść „Wierzby nad Sekwaną“.

Zwiedził też Czechosłowację, Słowaczyznę, Śląsk Opolski.

Często zabierał głos w rozmaitych sprawach społecznych oraz na temat obecnego życia na wsi. Ostatnio badał polskie szkolnictwo powszechne, które tak pięknie opisał w powieści „Orka na ugorze“.

Pisał reportaże z życia górali Szczawnickich, wiele miejsca poświęcił też twórczości ludowej w Orawie.

W r. 1931 otrzymał nagrodę Związku Zawodowego Literatów Polskich w Krakowie. Osobno wydał następujące książki: „Oporni“, „Opowieści z Podlasia“, „Przez łzy“, „Burek“, „Legendy o grajku Bożym“, Tęcza nad sercem“, „Srogi pies i sentymentalny zając“, „Gołębie przy kościele“, „Czarna Rózia“ „Zwariowane miasto“, wreszcie wyżej wymienione „Wierzby nad Sekwaną“ i „Orka na ugorze“.

Tu dopiero ukazało się prawdziwe oblicze wielkiego talentu literackiego i artystycznego pisarza.

„Wierzby nad Sekwaną“, to rzeczywisty obraz polskiej emigracji we Francji.

Jan Wiktor

Życie robotnika polskiego nad Sekwaną w oświetleniu Jana Wiktora przedstawia się tragicznie, ale zarazem wykazuje, że po bohatersku umie Polak walczyć z przeciwnościami na obczyźnie. Dzieje bohaterów Jana Wiktora przypominają nam „Pana Balcera w Brazylii Marii Konopnickiej. I tu i tam emigrant polski zawsze i wszędzie wychodzi z honorem i godnością, pomimo trudów i przeciwności, jakie napotyka przy szukaniu pracy.

Drugą z rzędu powieścią Jana Wiktora, jako jedną z najpoczytniejszych w ostatnich dwóch latach w Polsce jest „Orka na ugorze“, która już doczekała się czwartego wydania. Temat tej powieści jest tematem nowym i oryginalnym, mianowicie poraz pierwszy poruszył autor w utworze literackim zagadnienie wychowania młodzieży wiejskiej w szkołach powszechnych.

Jan Wiktor przez szereg lat zajmował się wiejskim szkolnictwem powszechnym i warunkami nauczania na wsi. Na ten temat napisał cykl artykułów, między innymi „Pochwała polskiej szkoły“ Znał więc życie na wsi, tym bardziej, że sam pochodzi z ludu. W „Orce na ugorze“ autor scharakteryzował garnięcie się wsi do oświaty, przedstawił akcję i udział młodzieży wiejskiej w życiu kulturalno-oświatowym. Praca ta, narazie prymitywna wzrasta jednak i rozwija się z każdym dniem, a wynikiej jej duża liczba działaczy i pisarzy wiejskich, którzy pracują dla dobra rozwoju wsi, dla dobra narodu i państwa.

Jan Wiktor zobrazował prace wsi w swej twórczości powieściopisarskiej. Zna jej bolączki, dążenia, wysiłki i zwycięstwo i bezwątpienia jest on dziś jednym z najwybitniejszych pisarzy ludowych w Polsce, związanych sercem i duszą z chłopem polskim w kraju i na obczyźnie.

Paweł Krzowski.

Dwa lata strasznych tortur na „Czarciej Wyspie“

w Stanach Zjednoczonych — Przeżycia więźnia w Alcatraz — Co mówi więzień nr. 293 Bryan Conway?

Nie tylko Francja, ale i Stany Zjednoczone mają swoją „Czarcią Wyspę“, położoną w zatoce w San Francisco. Więzienie wznosi się wysoko na skale i otoczone jest zewsząd morzem. Mało dotychczas przedostało się wiadomości o życiu w więzieniu w Alcatraz do szerokiego ogółu, a to dlatego, gdyż zwolnienie z tego więzienia następuje tylko pod jednym warunkiem: więzień musi się zobowiązać milczeć o wszystkim, co widział i co przeżył w tym więzieniu. Z pierwszej ręki zatem mało jest ścisłych wiadomości o życiu więziennym na „Czarciej Wyspie“. Zwolnieni więźniowie bowiem zdają sobie sprawę z tego, że mówiąc o tych sprawach narażają się na ponowne zamknięcie ich za murami szarego domu. Lękają się z tego jednak bardziej niż śmierci i uważają, że lepiej przedwcześnie umrzeć na krześle elektrycznym, aniżeli spędzić długie lata w tym więzieniu. Od jednego z więźniów nazwiskiem Bryan Conway jednak szczęśliwym przypadkiem nie odebrano przysięgi milczenia i niedawno zwolniony więzień opowiada swe niesłychane ciekawe wrażenia o amerykańskiej „Czarciej Wyspie“ w prasie nowojorskiej, jak następuje:

Będąc skazany na karę jedenastu lat więzienia, ostatnie dwa lata odsiadywałem w Alcatraz. Przystąpiłem do odsiadywania kary według dawnego kodeksu karnego i po tym okresie jedenastu lat wypuszczono mnie na wolność bez jakich kolwiek ślubowań i przyrzeczeń zachowywania tajemnicy. Jednakowoż nie zwolniono mnie w San Francisco, a więc w miejscowości najbliżej położonej „Czarciej Wyspy“, lecz w daleko oddalonym mieście kalifornijskim obawiano się bowiem, ażebym komunikował się z mieszkańcami St. Francisco. W mieście Oacland otrzymałem bilet kolejowy, po czym wsadzono mnie do pociągu i pojechałem do Nowego Jorku.

Alcatraz jest małą, skalistą wysepką i posiada słabą roślinność. Z zakratowanych okien więzienia roztacza się wspaniały widok na San Francisco, błyszczącego podczas dnia we wszystkich kolorach słońca kalifornijskiego. Najmodniejsze to więzienie w całych Stanach Zjednoczonych, zaś jedzenie jest niezłe i lepiej przyrządzone, aniżeli w jakimkolwiek z domów karnych świata. Tak samo wzorowe są jego urządzenia sanitarne. Mimo to jest ono największym postrachem amerykańskiego świata przestępczego. Alcatraz cieszy się bowiem także i dostatecznie złą opinią. Stokroć gorsza jest jednak rzeczywistość...

W pierwszym dniu po doprowadzeniu mnie do więzienia pewien urzędnik więzienny wygłosił mi długi wykład, mówiąc m. in., że w Alcatraz nie ma prześladowań i, że daremnie szukać trzeba było maszyn lub narzędzia do tortur. Jak się później przekonałem, tego rodzaju maszyny wcale nie są potrzebne. Już sam pobyt w więzieniu w Alcatraz jest największą torturą. Przeżywane dziewięć lat w innym więzieniu nie były tak starszne jak dwa lata spędzone w Alcatraz.

Więźniom w Alcatraz nie wolno między sobą prowadzić rozmów. Mimo zakazu czynią to szczególnie podczas jedzenia. Z biegiem czasu więźniowie rozwijają nieprawdopodobną zdolność w mówieniu, nie poruszając przy tym prawie w ogóle ustami Jednym z najbardziej znanych więźniów o międzynarodowej marce tego więzienia był Al Capone, do czasu gdy nie dostał obłędu. Reszta więźniów znienawidziła Al Capona. Przyczyną tej nienawiści nie były czasami liczne dokonywane przez niego zbrodnie, lecz niemęskie jego zachowanie się i słaby charakter, jaki okazywał w więzieniu. Al Capone zajmował się w więzieniu zamiataniem korytarzy. Swego czasu jeden z więźniów podczas ataku szału nożycami rzucił się na Al Capona, zajętego właśnie zamiataniem, przy czym zadał mu głęboką ranę.

Do najsłynniejszych urządzeń w Alcatraz zaliczyć trzeba „elektryczne oko“. Jest to cela elektryczna, wskazująca posiadanie przedmiotów metalowych ukrytych w garderobie więźniów. Działanie tego „oka elektrycznego“ nie jest jednak zupełnie precyzyjne i w rzeczywistości nie można na nim polegać. Pewnego razu widziałem, jak sto dwudziestu więźniów wracających z prałni, przemaszerowało przed celą elektryczną. Dzwonek alarmowy rozległ się 30 razy. Po każdym dzwonku strażnicy poddali rewizji osobistej podejrzanego więźnia, lecz nigdy niczego nie znaleziono. Dwóch więźniów miało w kieszeni noże, na które jednak „elektryczne oko“ nie zwracało uwagi... Stało się to dlatego, że owe „oko elektryczne“ jest aparatem bardzo czułym, wymagającym stałej regulacji. O czujności tego aparatu świadczy fakt, że reaguje on nawet na metalowe dziurki od butów, nóż natomiast jest tak wielką masą żelaza, że wytrąca aparat ten zupełnie z równowagi. Z tego też powodu administracja więzienia nie polega w zupełności na działaniu „elektrycznego oka“. Każdego dwunastego więźnia przeszukuje się dokładnie po opuszczeniu sali jadalnej, lub warsztatu pracy.

Więźniowie w Alcatraz nie otrzymują do czytania ani książek, ani gazet. Nawet i listów nadesłanych i napisanych przez najbliższych członków rodziny... Administracja więzienia przygotowuje natomiast cenzurowane odpisy listów, które przybija się do specjalnej tablicy. W ten sposób podaje się więźniom do wiadomości najważniejszą treść listów jedynie swych najbliższych. Natomiast listy pochodzące od narzeczowej konfiskuje się bezwzględnie. Odwiedzającym, w razie uzyskania zezwolenia na widzenie się, nie wolno podawać ręki więźniom. Taka godzina wizytowania jest tylko raz w miesiącu. „Widzenie się“ odbywa się w ten sposób, że odwiedzający, zazwyczaj najbliższy członek rodziny i więzień, widzą się jedynie przez oszklaną małą dziurkę. Krótką rozmowę prowadzić wolno tylko przy pomocy telefonu. Uzbrojeni strażnicy stojący obok odwiedzającego jak i obok więźnia czuwają nad tym, ażeby rozmowa nie toczyła się zbyt długo.

Dlaczego Alcatraz jest postrachem więźniów? W pierwszym rzędzie z powodu bardzo ostrej dyscypliny jaka obowiązuje w tym więzieniu. Życie upływa bowiem tam w tak strasznej monotonności, że tylko człowiek o stalowych nerwach jest w stanie odsiedzieć całą swą karę bez uszczerbku dla zdrowia. Przykładem tego jest załamanie się Al Capona po ośmioletnim pobycie w więzieniu. Wyrafinowana tortura monotonii przyprawia człowieka o szaleństwo. W przeciągu ostatniego półrocza odsiadywania mej kary więziennej sam byłem świadkiem, jak z liczby 317 więźniów, czternastu dostało ataku szału, że musiano nałożyć im kaftany bezpieczeństwa, Trzy czwarte wszystkich więźniów okazują objawy lekkiego obłąkania.

Przypominam sobie więźnia, z którym razem przesiadywałem w celi a którego z powodu jego apatii przezwaliśmy „zającem“. Pewnego wieczoru wyrzucił on z swej celi wszystkie manatki i przedmioty toaletowe, a następnie swą pościel. Po nadejściu strażników, więzień stawiał opór i pięściami wymachiwał jak furiat. Kilku silnych mężczyzn było potrzeba, ażeby go ubezwładnić, po czym odprowadzono go. Dokąd? Nie wiadomo. Nigdy go odtąd nie widzieliśmy.

W żywej pamięci mam również straszniejszy jeszcze wypadek nagłego obłędu, jakiego doznał pewien więzień podczas wykonywania prac stolarskich. Pewnego razu więzień położył lewą ręką na klocu, uchwycił następnie siekierę i odrąbał sobie wszystkie pięć palcy. Po tym położył na kloc swą prawą rękę i poprosił strażnika, który w międzyczasie doskoczył do szaleńca, o odcięcie mu reszty palców. Człowieka tego odstawiono do szpitala więziennego, lecz nie uznano go za umysłowo chorego. Pod koniec mego pobytu w więzieniu w Alcatraz widziałem go tam jeszcze. Poza tą straszną monotonią życia codziennego są tam stosowane inne tortury. Tak np. strażnicy kilkakrotnie w tygodniu i to w nocy na dziedzińcu więzienia urządzają ćwiczenia. Na skutek strzelaniny, więźniowie spędzają noce bezsenne. O ucieczce nie ma mowy, gdyż ustawiono w różnych miejscach karabiny maszynowe, których pilnują strażnicy. Zresztą skok do morza byłby niebezpieczny, gdyż najlepszy pływak w rwiącej fali nie mógłby się ani minuty utrzymać na powierzchni. W grudniu ub. roku uciekli rzekomo dwaj więźniowie, nie wierzę jednak w ich ucieczkę. Zniknięcie obu więźniów pozostanie przypuszczalnie tajemnicą, która nigdy nie zostanie wyjaśniona. Nie jedyna to zresztą tajemnica Alcatrazu...

Nowości jednej z stolic Szwajcarii

Przedwiośnie — Harce ptaków — „Landesaustellung“ i jej loteria — Z teatrem wszędzie to samo Ciąg międzynarodowy ku Alpom

ZURYCH. Przedwiośnie zaczęło się już jak zwykle o tej porze. Po słotnej, mglistej zimie wytoczyło się na czyste niebo ciepłe słońce i grzeje nie na żarty.

Na horyzoncie jak fantastyczna dekoracja rysują się białe, zawalone śniegami Alpy, woda jeziora jest koloru farbki, a w czystem powietrzu widnieją najdalsze osady nadbrzeżne.

Tłumy cyranek, kaczek, nurków, łabędzi pływają, latają i krzyczą radośnie, skupiając się dokoła karmiących ich przechodniów. Liczne to i oswojone ptactwo jest wielką ozdobą miasta. Najgłośniej krzyczą mewy, porywając największą ilość smacznych kąsków. Pełno ich wszędzie. Siedzą długimi szeregami jak koraliki, albo na wzór kaczek pływają spokojnie po wodzie, najczęściej jednak latają szybko i gromadnie, wrzeszcząc i jak strzała spuszczając się na jedzenie.

W soboty i niedziele wylegają nad to romantyczne jezioro tłumy ludzi z dziećmi, wózkami, psami, pogrzać się trochę po słotnych tygodniach.

Na placu Bellevue, który w jesieni zupełnie nowocześnie przebudowano, panuje ruch wielkomiejski i ostatnie roboty przed otwarciem wielkich poczekalni, zaopatrzonych w kioski gazetowe. Nieco dalej na pół zrujnowana „Tonhalle“ ledwo widnieje spoza wiatraków olbrzymich dźwigów, które usuwają resztki ziemi i fundamentów.

Wkrótce zacznie tu wyrastać nowy gmach „Kongressgebäude“, który będzie do „Tonhalle“ przybudowany. W ogóle śpiący dotąd pod względem budowlanym Zurych ożywił się znacznie, powstaje wielu nowych domów czynszowych i urzędó . Rozszerza się także po kolei wszystkie ważniejsze ulice, głównie nad jeziorem, gdzie, jak wiadomo, rozmieszczona będzie w roku 1939 wielka wystawa szwajcarska.

W związku z nią urządził właśnie Zurych pierwszą wielką loterię, zwaną „Landesausstellunglotterie“, której pierwszą transzę w lot wykupiono. O rozmachu przyszłej wystawy świadczy suma, jaką na nią wyasygnowano: 22 miliony franków szwajcarskich. Dzięki niej jednak, nie mówiąc o propagandzie, tysiące rąk znajdzie pracę i zarobek. Będzie to na pewno jedna z najbardziej malowniczych wystaw świata, choćby ze względu na samo położenie.

Siły teatralne są nadal te same. Z oper grają obecnie Verdiego „Luise Miller“ i „Potęga losu“, z operetek „Polską krew“ Nedbala. Wszystkie przedstawienia popularne są wyprzedane — normalnie jest półpusto. Najlepszy to dowód, że nawet dla zamożnej tutejszej publiczności teatr jest za drogi.

Dzięki doskonałym warunkom śnieżnym w Alpach, ruch turystów obcych jest bardzo silny. Pielgrzymują więc do trzech wielkich ośrodków narciarskich Szwajcarii: Graubünden, Berner Oberland i Szwajcarii Centralnej całe pociągi pełne Anglików, Holendrów, Francuzów, Belgów, a wszystko prawie przewija się przez Zurych.

Widzi się tu zatem przy przyjeździe takich międzynarodowych pociągów ciekawą mieszaninę narodów, wyposażoną w pierwszorzędny sprzęt narciarski i dążącą w góry ku śniegom i słońcu, gdzie czekają ją także doskonałe szkoły narciarskie. Te zaś pracują tak intens wnie, że w niektórych miejscowościach liczą po 25 klas i po 800 uczestników — mieszaninę języków i ras!

M. S.

Król samochodów jeździ na... rowerze

Jak żyje Henry Ford

Ford, który wypuścił na rynek światowy przeszło 25 milionów wozów, codzień rano odbywa przejażdżkę... rowerem, uważając, że jest to jedyny środek do „zachowania formy“. Po takim spacerze Ford uważnie czyta korespondencje i pisma. 75-letni magnat od dawna już żyje ściśle według ustalonego programu, od którego nie uznaje żadnych odchyleń. W ciągu roku Ford pozwala sobie na jeden dzień wypoczynku: w dniu swych urodzin, kiedy wraz z 50 przyjaciółmi odbywa przejażdżkę swym luksusowym jachtem. Ten dzień przeznacza też Ford na udzielanie wywiadu prasie.

Niezmiernie punktualnie przychodzi Ford na obiad, który spożywa w ciasnym kółku rodzinnym. Przed wyjściem z biura, milioner dzwoni do swej żony, zawiadamiając ją, że za kilka chwil będzie.

W ciągu 49-letniego pożycia małżeńskiego, nie spóźnił się on ani razu na obiad. Człowiek ten ma jednak i słabości. Tak np. bardzo lubi tańce, nie nowoczesne, lecz z ubiegłego stulecia, jak walc, polka, mazurek, a nawet lansier. Propaguje te tańce wśród swych przyjaciół i wymaga, ażeby również pracownicy jego tańczyli te stare tańce, które uważa za bardzo ładne. Poza tym w czasie wolnym od pracy spędza Ford godziny nad jakimś nowym wynalazkiem. Pracownikom swym radzi, by kupowali farmy. Ford jest przeciwnikiem wielkich miast i przyszłość Ameryki widzi w podziale jej na małe tereny, połączone świetnymi szosami dla „indywidualnych“ wozów.

Ford nie pali i nigdy nie pije alkoholu. Przed udaniem się na spoczynek — co następuje we wczesnych godzinach — zjada jedną surową marchewkę. Ten tryb życia okazał się jednak bardzo racjonalny, albowiem magnat samochodowy chorował tylko dwa razy w swym życiu: za czasów dzieciństwa na szkarlatynę i przed paru laty, gdy poddał się operacji.

W ciągu ostatnich 10 lat nie widziano Forda ani razu w Nowym Jorku, mieszka on pod Detroit i za żadną cenę nie chce odbyć dłuższej podróży. Jedyną radością życia Forda są jego zakłady, zatrudniające 130.000 robotników, nie licząc licznych agentów, sprzedawców, podróżujących i innych.

Zakłady Forda, to całe państwo, tu też spędza on cały dzień pracując nad udoskonaleniem nowych typów aut. Europa jest zdaniem Forda, półbarbarzyńskim krajem, z którymi „lepiej się nie zadawać“. Akcjonariuszami zakładów są Henry Ford i jego 57-letni syn. Mimo olbrzymiego majątku, obliczanego na setki miliony, Ford nigdy nie ma przy sobie pieniędzy i nieraz się zdarza, że musi pożyczyć sobie od szofera 25—30 dolarów. W przeciwieństwie do innych magnatów amerykańskich, Ford nie uznaje filantropii. Twierdzi on, że uczynił dla ludzi dość dobrego, stwarzając swe zakłady, dające pracę dziesiątkom tysięcy rąk.

Japońska delikatność

Jak wiadomo, Japończycy odznaczają się wielką delikatnością uczuć w życiu prywatnym i gotowi są o byle co robić harakiri. Subtelność ta nie ogranicza się tylko do sfer wyższych, bowiem nawet japońscy fryzjerzy, kelnerzy itd. nie przyjmują nigdy napiwków o ile nie znajdują się one w zamkniętej kopercie. Przyjęcie „gołych“ pieniędzy byłoby uważane za uwłaczające godności osobistej, to też zawsze używa się do tego celu specjalnie wyrabianych kopert.

Sztuczne i naturalne kobiety

Bogaty arsenał kosmetyków dawniejszej elegantki — Szminki a aparat filmowy

„Wszystkie kobiety bez względu na wiek i stanowisko, tak panienki jak mężatki i wdowy, które dopuściły się oszustwa na mężczyźnie, upiększając się szminką, maścią i wodami urody, sztucznymi zębami, fałszywymi włosami i wypchanymi biodrami — podlegają karze, gdyż podpadają pod przepisy ustawy o czarodziejstwie. W konsekwencji ślub powinien zostać unieważniony".

Tak surowo i bezwzględnie brzmi ustawa prawa angielskiego z roku 1779. A że ustawę tę wymyślili mężczyźni — nie trudno dojść do wniosku, ile gorzkich rozczarowań musieli zaznać ze strony kobiet, występując tak bezwzględnie przeciwko poprawianiu i uzupełnianiu urody.

Z powodu tak ostrych sankcyj Angielki dla uzyskania bardzo modnej dawniej bladej cery kazały sobie odciągać krew lub piły ocet. Ostatecznie pomijały wprawdzie szminkę — jednakża interesująco bladą cerę uzyskiwały znów za pomocą pewnych zabiegów. Środki upiększające zawsze znalazły pośrednią lub bezpośrednią drogę do kobiety, gdyż już u jaskiniowców znane były „czerwienidła". — Nawet wielki wpływ Kościoła w wiekach średnich oraz zaklinania i groźby nawołujących do pokuty mnichów — nie przyczyniły się do całkowitego usunięcia znanych wówczas już około 300 gatunków kosmetyków. Juliusz Cezar nawoływał kobiety do zaprzestania malowania się — a gdy i jego manifest nie odniósł skutku wydał rozkaz zaprzestania handlu zagranicznymi kosmetykami.

Jak głosi podanie najlepszy skutek odniosło zarządzenie cesarza niemieckiego Fryderyka I Barbarosy który pewnego razu rzucił wszystkie środki upiększające swej żony w ogień i krzyknął, że nie chce sztucznej lecz naturalną kobietę. Podobno do tego mężowskiego nakazu żona a z nią damy dworu się dostosowały.

W okresie włoskiego renesansu księża palili maście i szminkę na rynkach w miastach i wsiach, jednakże ogół kobiet nie brał tego tak tragicznie. Nie było po prostu pań z towarzystwa i mieszczanek, któreby nie były zaopatrzone w bogaty arsenał kosmetyków, odpowiadających ilości i jakości obecnym czasom.

Największą propagatorką kosmetyków w pierwszej połowie XVI wieku była Katarzyna de Medici, żona króla francuskiego Henryka II, i dzięki jej poparciu francuski handel środkami upiększającymi rozrósł się znacznie.

Od chwili powstania produkcji filmowej stworzono nowy rodzaj szminkowania się — który jest jedynym w dotychczasowej historii świata. W każdym razie ten rodzaj upiększania się nie służy do codziennego użytku i razi oko człowieka estetycznego, przyzwyczajonego do piękna. — Ten sposób malowania się, który źle wygląda przy zbliżeniu się do oka ludzkiego — zupełnie inne wywiera wrażenie, oglądany przez oko aparatu filmowego.

W biurach filmowych, kinach i prasie — wszędzie widzimy fotosy pięknych sław filmowych. Jednakże porównując to, co widzimy na zdjęciu z tym, co widzimy osobiście w atelier — będziemy niemile dotknięci rażącą sprzecznością. To, co dotąd w poszczególnych rysach twarzy uważamy za pełne wdzięki i doskonałości — ukazuje się na powiększonych zdjęciach niewyraźne a nawet dość pospolite. Kamera widzi ostrzej od oka ludzkiego i jeśli powiększymy 1 cm² na 1 m² i gdy ten powiększony obiekt rzucimy na ekran — przecieramy oczy ze zdumienia. Dopiero dzięki odpowiedniej charakteryzacji człowiek czy przedmiot nabiera wyrazu. Praca charakteryzatora jest pewnego rodzaju retuszem artystycznym, gdyż nieubłagany reflektor odkrywa wszelkie niedokładności, a równie bezwzględna kamera nie szczędzi krytyki.

Oczywiście charakteryzować trzeba twarz umiejętnie, aby nie zabijać indywidualności aktora. To też zanim charakteryzator zabierze się do pracy, nasamprzód czyta dokładnie scenariusz, aby uchwycić charakter filmu, odbywa konferencje z reżyserem i operatorem i wówczas dopiero dostosowuje szminkę do poszczególnych twarzy aktorów.

Wykopano szkielet potwora

który zamieszkiwał na ziemi przed... 80 milionami lat

Górnicy, zatrudnieni w kopalni węgla w Cedaredge w Kolorado, natrafili na głębokości 7 metrów na odciski stóp jakiegoś potwora przedpotopowego. Zawiadomiono o tym dyrektora muzeum przyrodniczego w Kolorado, dra Browna, który stwierdził, że odciski stóp o średnicy 1.13 m., należały do potwora z gatunku przedpotopowych zwierząt, które zaludniały naszą ziemię przed 80 milionami lat. Zaczęto poszukiwać dalszych śladów potwora i w odległości 350 metrów od znalezienia widocznych w skamieniałym mule ziemi odcisków stóp, natrafiono na szkielet zwierzęcia. Zwierzę miało 15 metrów wysokości i dawało kroki 5-metrowe. Olbrzym ten żywił się roślinami. Kopalnia Cedaredge jest obecnie ośrodkiem zainteresowania uczonych amerykańskich. Ekspedycja dra Browna, pracując przez trzy tygodnie dzień w dzień na trzy zmiany nad wydobyciem szkieletu przedpotopowego olbrzyma, ważącego przeszło 8000 kg., natknęła się na szkielet dinosaura (również zwierzęcia przedpotopowego) długości 16 metrów i wysokości 5 metrów. Poza tym znaleziono w innym miejscu w tej samej kopalni skamieniałe resztki olbrzymiego żółwia z gatunku dotychczas zupełnie nieznanego. Zwierzę to miało 7 metrów długości, 2 metry szerokości i 1 m wysokości.

Ostatnia wola więźnia

Był kiedyś niebezpiecznym złodziejem-włamywaczem, lecz gardził robotą mokrą. Przypadek zły chciał, że raz podczas roboty spotkał się oko w oko z właścicielem, który zdecydowany był bronić swego mienia. Usunął go, stał się zabójcą. W miejsce kary śmierci otrzymał dwadzieścia lat więzienia.

Siedemnaście lat już spędził w różnych więzieniach, zachowywał się różnie. Leżał już kilka razy w szpitalu, lecz z reguły uciekał: lubił wolność.

Czytając to, nie zdajemy sobie sprawy co taki wyrok na lat dwadzieścia znaczy. Wieczne tosamo monotonne życie, tosamo towarzystwo z różnymi przestępcami i personelem więziennym, tesame nieziszczalne marzenia o wolności z prawa i bez prawa, tosamo krótkie i urozmaicone życie przedwięzienne, które śni się po setki razy w różnych kolorach i kombinacjach a jest raz na zawsze prawie że zamknięte. Gdyby nawet biedak przetrwał i wyszedł na wolność... co wtedy?

Nadzór policji, stokroć od niego gorsza opinia rodaków, wstręt do społeczeństwa, wstręt wzajemny do niego, brak zajęcia, brak środków do życia i kij żebraczy. Jak wszystko to razem wziąwszy wzbudzić musi tęsknotę do tego życia poza kratą, gdzie znajdował się między rówieśnikami, gdzie spędził swój jednostajny byt z dala od gromady, której jest zakałą. Lecz tam za darmo nie wpuszczają, trzeba więc... popełnić nową zbrodnię.

Lat siedmnaście już przetrwał, a oto jakieś dziwne objawy: gorączka, bóle i zawrót głowy, zapalenie mózgu i bliski koniec, który kładzie kres wszelkim nadziejom. Czuje, że koniec nadchodzi, leży w ostatnich godzinach w szpitalu, lada dzień przeniesie się na zawsze do lepszej przyszłości, gdzie nie ma więzień, gdzie nie ma ludzi a jest tylko boska sprawiedliwość.

Wobec przełożonych, którzy go odwiedzają wypowiada z rezygnacją swe ostatnie życzenia. „Ubranie mi wyprasujcie do trumny, skarpetki mi dajcie lepsze, bo te już zdarte. Do matki nie piszcie, że umieram, bo by ją to zabiło. Napiszcie do siostry. Co bym jeszcze chciał? Pokażcie mi jeszcze raz zachodzące słońce, bo go od lat nie widziałem, przynieście mi kilka śliwek, tak je dawniej lubiałem. I to wszystko".

„Żalu nie mam do nikogo, życie sam zmarnowałem a teraz idę spokojnie". Tak dogorywa jeden z tych nieszczęsnych tysięcy, który odsądzony przez sprawiedliwość ludzką stanął poza społeczeństwem!

Sanatorium dla milionerów

Mogłoby się wydawać dziwnym, iż spragnieni kuracji odpoczynkowej milionerzy amerykańscy szukają i — co ciekawsze— znajdują ją w Europie, ale tak jest. Oto lekarz nowojorski, dr Lionel Stangford, nabył zamek Emslieb pod Salzburgiem (Austria), gdzie urządza swoisty zakład odpoczynkowy dla milionerów, swoich rodaków.

Zamek przebudowany jest wewnątrz gruntownie, dopasowany do zachcianek i gustów magnatów z Dollaryki, tak, iż w lecie bieżącego roku otworzył już swoje podwoje dla magnatów i milionerów.

Dr Strangford, który zna dobrze obyczaje i psychikę swoich rodaków, zaprowadza w sanatorium regime specjalny, w którym wykluczone będzie wszystko, co choćby z daleka mogło nasuwać myśl o businnesie. Pacjentom nie wolno będzie czytać dzienników, dysponować papierem do pisania, nawet pióra wieczne i ołówki ulegają konfiskacie na czas pobytu w murach sanatorium.

Aby oddalić od swoich gości wszystko, co mogłoby ułatwić jakikolwiek kontakt ze światem zewnętrznym, dr Strangford usunął telefon, ba, zarządził nawet, aby goście-pacjenci nie podawali swoich prawdziwych nazwisk, ale zapisywali się pod jakimś pseudonimem również w rozmowie z sąsiadami nie wolno im ujawniać swojego nazwiska.

Ale co mają robić cały dzień ludzie przyzwyczajeni do business'u, do gorączkowej pracy i pogoni za interesami? Jeść, pić, spać — to trochę za mało. Dr Stragnford sięgnął tutaj po przykład i wzór do zamku w Doorn, gdzie przebywa Wilhelm II; zalecił swoim pacjentom rąbanie i piłowanie drzewa, co według niego doskonale wpływa na stan zdrowia i usposobienie pacjenta i uspokaja nerwy. Jeżeli komuś z milionerów ten tryb życia przypadnie tak bardzo do gustu, iż nie będzie chciał się z nim rozstać, dr Stangford ofiaruje mu za pewną cenę działkę gruntu w pobliżu zamku, na której będzie mógł wybudować sobie wygodny zakątek. Optymizm dra Stangforda sięga tak daleko, iż sądzi, on, że w niedalekim czasie powstanie w okolicy Emslieb cała kolonia willowa zamieszkana przez milionerów amerykańskich.

Polskie Radio liczy już

ponad 900.000 abonentów

Jak się dowiadujemy Polskie Radio zanotowało w swych karotekach abonenta nr. 900.000, czyli że liczba radiosłuchaczy w Polsce wzrasta nieustanie. Abonentem radiowym nr. 900.000 jest p. Jan Okoński, motorniczy z Bydgoszczy, zamieszkały przy ul. Gołębiej 38. Przypadnie mu tradycyjna nagroda Polskiego Radia, a mianowicie złoty zegarek z odpowiednim napisem pamiątkowym. Podkreślić należy, że abonent nr. 900.000 zarejestrowany został właśnie w Bydgoszczy, gdzie odbywała się wielka Wystawa Radiowa, która przyczyniła się do popularyzacji radia, nie tylko w samym mieście, ale i w całej okolicy.

Poza tym Polskie Radio nagrodziło czterech sąsiadów abonenta nr. 900.000. Jednym z nich jest ks. Mikołajczyk Franciszek, zamieszkały w Białej Krakowskiej, który zapytany, dlaczego kupił aparat radiowy, oświadczył że interesują go przede wszystkim audycje informacyjne, dzięki którym mieszkając na wsi może pozostawać w kontakcie z całym światem. Ponadto nagrodzeni zostali Szczepan Matyszak, robotnik z Chropaczowa, Marta Michałakówna, córka rolnika, zamieszkała w Dziekanowicach koło Poznania oraz p. Jerzy Gruszewski, rolnik, mieszkający na folwarku Cwilcze, poczta Pohost Zahorodzki.

Rejestracje 900.000 abonenta Polskiego Radia świadczy, że akcja radiofonizacji kraju postępuje wytrwale naprzód i że należy się spodziewać już w niedługim czasie milionowego abonenta Polskiego Radia. Ten oczywiście, któremu przypadnie w udziale nazwa pierwszego milionera Polskiego Radia, otrzyma specjalny wartościowy upominek.

Fenomenalny lingwista

BERLIN. „Germania" poświęca dłuższy artykuł spotkaniu i rozmowie z niezwykłym geniuszem lingwistycznym dr Haraldem Schützem. Zamieszkuje on stale we Frankfurcie n/Menem.

Dr Schütz liczy obecnie 62 lata. Zdołał on zaznajomić się w ciągu swego życia z oszałamiającą liczbą języków i narzeczy bo aż 290.

Swe niezwykłe zamiłowanie i uzdolnienia lingwistyczne oddziedziczył po przodkach. Dziadek jego C. Schütz był słynnym sanskrytologiem i mówił 10 językami. Również ojciec znał cały szereg języków nowożytnych i klasycznych.

W rozmowie z dziennikarzem dr Schütz zaznaczył, że już w szkole opanował francuski, angielski, łacinę i grekę. Później mimo formalnego poświęcenia się studiom przyrodniczym, nieustannie wzbogacał swą wiedzę językoznawczą, studiując po kilka języków równocześnie.

Ogłosił on przy tym szereg prac: tłumaczenia z sanskrytu chińskiego rozprawę o głównych językach nowoczesnych, zbiór narzeczy z b. kolonij niemieckich itd. Przestudiował w oryginałach najpiękniejsze dzieła literatury angielskiej, francuskiej, narodów słowiańskich, włoskiej, hiszpańskiej, arabskiej, perskiej, hinduskiej, chińskiej i japońskiej. Biblioteka dr Schütza we Frankfurcie zawiera tysiące książek w przeróżnych językach i mnóstwo płyt gramofonowych. Prowadzi on od lat alfabetyczny spis języków, które studiuje. Spis ten liczący w chwili obecnej 290 języków i narzeczy zaczyna się od języka abisyńskiego, ainu (prajapońszczyzna), albańskiego itd. Należy jednak podkreślić, że oddzielnie figurują również dawne i stare dialekty szeregu języków głównych. Dr Schütz ma nadzieję, że powiększy liczbę pozycyj tego ciekawego wykazu do 300.

Przy nauce języków stosuje on własną metodę. Najpierw zapoznaje się z gramatyką i budową języka, potem przyswają sobie pewien zapas słów i wiązanie ich w zdania, dopiero na końcu uczy się wymowy. Językoznawca zastrzegł się jednak przeciwko przypuszczeniom, iż wszystkie te języki posiada równie dobrze jak ojczysty, wypowiadając opinię, że poza językiem ojczystym nauczyć się można równie dobrze jednego, najwyżej dwóch języków obcych.

Przytaczając różne wypadki ze swego życia dr Schütz opowiedział m. in. jak w pewnym cyrku zdemaskował trupę indian północno-amerykańskich, reklamujących się jako przedstawiciele plemienia Siuksów. Podsłuchał on ich rozmowę i nieoczekiwanie przemówił do nich własnym narzeczem, zarzucając im że niesłusznie podają się za Siuksów, należąc do innego plemienia.

W maju bieżącego roku odbędzie się w dalekim Chicago wielki Kongres Polaków ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Rodakom naszym w Ameryce na Kongres ich Prawdy Polaków wraz z pozdrowieniem braterskim dziś uroczyście z Kongresu naszego przesyłamy

na znak jedności wszystkich braci w Narodzie Polskim.“ (długotrwałe niemilknące oklaski).

Zagranica o konflikcie polsko-litewskim

„Times“ o zaślepieniu rządu litewskiego

LONDYN. — Dzienniki londyńskie donoszą o naradzie, odbytej w Warszawie pod przewodnictwem Prezydenta Rzplitej przy udziale Marszałka Smigłego-Rydza, premiera, wicepremiera i ministra spraw zagranicznych.

Dzienniki podają o interwencji w Kownie posłów brytyjskiego i francuskiego, którzy doradzali rządowi litewskiemu ustępliwość wobec Polski.

„Times“ stwierdza, że rząd litewski do tej pory nie zrozumiał, że cały naród polski gotów jest poprzeć wszelkie kroki, prowadzące do zakończenia nienormalnego stanu rzeczy między Litwą a Polską. Nagłe pogorszenie się sytuacji w Europie nakazuje rządowi polskiemu podjęcie kroków dla położenia kresu anormalnym stosunkom z Litwą.

Niektóre dzienniki londyńskie twierdzą, jakoby kilka dywizji polskich skoncentrowanych było w pobliżu granicy litewskiej.

LONDYN. — Reuter donosi z Rygi, iż według informacji litewskich, kilka polskich dywizji skoncentrowanych jest w okręgu Wilna. Zwracają uwagę na poważny rozwój wypadków.

LONDYN. — Tutejsza prasa notuje skrzętnie wiadomości, dotyczące konfliktu na granicy polsko-litewskiej. Wszystkie wiadomości z zagranicy, dotyczące tej sprawy, publikowane są w prasie tutejszej w sensacyjnej formie, aby podkreślić wobec opinii angielskiej konieczność własnych zbrojeń.

„Daily Telegraph“ donosi, że Estonia i Łotwa wywierają na Litwę nacisk w sensie pojednawczych. „Daily Express“ twierdzi, że Polska skoncentrowała na granicy poważne siły wojskowe.

Wrażenie w Paryżu

PARYZ. — Prasa wykazuje bardzo poważne poruszenie konfliktem polsko-litewskim. Dzienniki paryskie, które dotychczas podawały depesze na ten temat na dalszych miejscach obecnie podają je na czele numerów.

„Pertinax w „Echo de Paris“ pisze: „Między Polską i Litwą powstał konflikt na tle granicznym. Nie należy zapominać jednak, że w porozumieniu polsko-niemieckim sprawa litewska odgrywała zawsze poważną rolę. W tej chwili brak nam dokładnych informacji o przebiegu sprawy, w każdym razie — kończy publicysta — nie można zaniedbywać tego zagadnienia“.

„Excelsior“ zamieszcza depeszę z Londynu, która na podstawie wiadomości, jakie nadeszły z Kowna, mówi o koncentracji brygad polskiej piechoty na granicy polsko-litewskiej.

„Paris Soir“ podaje szereg informacji z Warszawy i Rygi na temat konfliktu polsko-litewskiego p. t. „Poważne naprężenie stosunków polsko-litewskich“. W depeszy z Rygi dziennik donosi, iż wydaje się, że Polska nie przyjmie propozycji rządu litewskiego co do zwołania mieszanej komisji celem zbadania incydentu z dn. 11 marca i energicznie zażąda nawiązania normalnych stosunków sąsiedzkich. „Paris Soir“ informuje dalej, że posterunki wojskowe po stronie polskiej wzdłuż granicy polsko-litewskiej zostały poważnie wzmocnione. Ostra fala oburzenia przeciw Litwie, wzmagająca się w prasie polskiej, wywołuje bardzo przygnębiające wrażenie na Litwie, gdzie panują poważne obawy, by pewne polityczne koła polskie nie narzuciły rządowi polskiemu mocnej linii politycznej, co w konsekwencji mogłoby doprowadzić do interwencji wojskowej Polski wobec Litwy.

Ultimatum Rządu Polskiego do rządu litewskiego

WARSZAWA. — Polska Agencja Tel. dowiaduje się, że polska nota dyplomatyczna, określająca warunki niezbędne dla uniknięcia na przyszłość incydentów niebezpiecznych dla pokoju doręczona została rządowi litewskiemu dnia 17 bm. o godz. 21. Rząd polski oczekuje odpowiedzi w określonym terminie.

Zapowiedź exposé ministra Becka

Na najbliższym posiedzeniu Senatu minister spraw zagranicznych przedstawi całokształt stosunków polsko-litewskich.

Nowa niesłychana prowokacja litewska

KRÓLEWIEC. — Jak donoszą z Kowna, jedyne pismo polskie, wychodzące na Litwie, „Dzień Polski“, zmuszone zostało przez władze litewskie do zamieszczenia kłamliwego komunikatu litewskiej agencji urzędowej, zrzucającego na Polskę odpowiedzialność za ostatni incydent graniczny polsko-litewski. Jak wiadomo, na Litwie obowiązuje antypolska ustawa, na podstawie której pod groźbą zawieszenia pisma zamieszczane być muszą w pełnym brzmieniu wszelkie komunikaty i artykuły, pochodzące od władz litewskich.

Olbrzymia manifestacja Warszawy

na cześć Naczelnego Wodza — Jeszcze jedno ostrzeżenie pod adresem Litwy

WARSZAWA. — W czwartek o godz. 18-ej na Placu Józefa Piłsudskiego zgromadziły się niezliczone tłumy ludności stolicy, by zamanifestować swe uczucia dla Dostojnego Solenizanta, Marszałka Edwarda Smigłego-Rydza i by dać dowód gotowości Narodu oddania się do dyspozycji Naczelnego Wodza w każdej chwili, gdy Marszałek Smigły-Rydz tego zażąda.

Wśród tłumów, liczących kilkadziesiąt tysięcy obywateli, widniały na pierwszym planie organizacje b. wojskowych. Tłumnie przybyły też organizacje pracowników i robotników.

Po godz. 19-ej około trybuny, ustawionej na placu, zbierali się przedstawiciele poszczególnych związków b. wojskowych z prezesem federacji P. Z. O. O. gen. Góreckim na czele, władze naczelne Obozu Zjednoczenia Narodowego z szefem gen. Skwarczyńskim na czele.

Organizacje przybyły na Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego ze sztandarami, poza tym widać było liczne transparenty z wypisanymi na nich hasłami, nadającymi wyraz uczuciom ludności stolicy, głęboko dotkniętej ostatnimi zajściami na granicy polsko - litewskiej, na skutek prowokacji litewskiej padł żołnierz polski, pełniący ofiarnie służbę dla Ojczyzny.

O godz. 19.15 na trybunę wstąpił gen. Górecki, który wygłosił do zebranych tłumów przemówienie.

Przemówienie to przerywane było wielokrotnymi okrzykami na cześć Marszałka Smigłego-Rydza.

W momencie, gdy gen. Górecki omawiając ostatnie zajścia na granicy polsko-litewskiej, okrzyki zebranego tłumu przerodziły się w żywiołową manifestację, domagającą się jak najrychlejszego znormalizowania wzajemnych stosunków sąsiedzkich między Polską a Litwą i położenia kresu prowokacjom litewskim.

Kończąc przemówienie, gen. Górecki wzniósł okrzyk na cześć Naczelnego Wodza. W tym momencie odkryły się głowy, a na placu rozległ się jeden wielki, spontaniczny okrzyk: „Marszałek Smigły-Rydz, Naczelny Wódz, niech żyje“. Orkiestra odegrała następnie hymn narodowy.

Po chwili rozpoczął się formować pochód, który skierował się w stronę Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, by przedefilować przed Naczelnym Wodzem.

Pochód był olbrzymi — jakiego dotąd jeszcze mury Warszawy nie oglądały. Przemarsz wielotysięcznych uczestników czwartkowych manifestacyj, do których dołączyła się zgromadzona na ulicach publiczność, trwał blisko godzinę. Krakowskim Przedmieściem, Nowym Swiatem, Alejami Ujazdowskimi postępowali manifestanci w stronę Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, gdzie Marszałek Polski Edward Smigły-Rydz odebrał defiladę.

Zmiana w rządzie praskim?

PRAGA. — Oczekiwana jest zmiana gabinetu. W skład nowego rządu ma wejść jako minister bez teki wiceprzewodniczący Zjednoczenia Narodowego poseł Jeżek. Stronnictwo to rozporządza 13 mandatami w sejmie.

Deklaracja gabinetu Bluma

PARYZ. — Ogodz. 15.30 premier Blum w Izbie Deputowanych, a minister Daladier w Senacie odczytali deklarację nowego rządu.

Na wstępie oświadczenia nowego rządu stwierdzono, iż powstał on po nieudanej próbie stworzenia rządu „zjednoczenia wszystkich sił republikańskich narodu“. Rząd ten powstał z elementów politycznych, które były podstawą poprzedniego rządu. Jest on jednak zdecydowany nie pominąć żadnej okazji, mogącej doprowadzić do zjednoczenia wokoło obecnej większości i do koniecznej jedności francuskiej. Rząd zawsze będzie gotów do ponowienia prób, które niestety nie powiodły się. Pierwsze posunięcia, dokonane przez rząd, wskazują już, jakie zadania uważa on za najpilniejsze. Obecna chwila nie sprzyja i nie jest odpowiednia dla wszelkiego rodzaju „formuł“.

Rząd objął władzę nazajutrz po wydarzeniu, które wzruszyło i wstrząsnęło całą Europę, — wydarzeniu, mogącym być zapowiedzią dalszych strasznych wydarzeń. Należy przede wszystkim zaradzić niebezpieczeństwom zewnętrznej sytuacji Francji, która pragnie pokoju.

Francja pragnie zachować swą całkowitą niezależność, swe żywotne interesy, zapewnić bezpieczeństwo swych granic i swych komunikacji, dochowując w całej pełni zobowiązań, pod którymi istnieje jej podpis.

Siła zbrojna Francji będzie jeszcze bardziej zwiększona. Dodatkowe programy zbrojeniowe będą niezwłocznie wykonane. Uczyni się wszystko, by rozwinąć produkcję.

W dalszym ciągu deklaracja ministerialna stwierdza, iż rząd francuski będzie usiłował utrzymać, lub zacieśnić sojusze przyjaźni i sympatie wzajemne, w których Francja widzi gwarancję pokoju światowego.

Przechodząc do zagadnień gospodarczych i finansowych, podkreślono, iż w dalszym ciągu będą czynione wysiłki w celu uzdrowienia spraw budżetowych. We wszystkich dziedzinach wysiłki w celu przywrócenia równowagi. Dyskusja nad „współczesnym kodeksem pracy“ będzie kontynuowana w Izbach.

Votum zaufania

PARYZ. — Premier Blum zażądał odroczenia interpelacji do wtorku, stawiając sprawę zaufania.

Izba wyraziła zaufanie rządowi większością 369 głosów przeciw 196.

Odkrycie ganków z czasów krzyżackich

PUCK. — Na ulicy Zamkowej w Pucku podczas prac kanalizacyjnych odkryto podziemne ganki z czasów krzyżackich, biegnące od kościoła parafialnego aż do dawnej szkoły. Ganki są znakomicie zachowane i budzą w całym mieście zrozumiałe zainteresowanie. Liczyć się należy, że odkryte zostaną jeszcze dalsze podziemne korytarze dawnego zamku puckiego. Nadmieniamy, że są to obecnie pierwsze ślady istniejących fortyfikacyj podziemnych grodu nadmorskiego Pucka.

Rozwiązanie Reichstagu

BERLIN. — W piątek, dnia 18 marca o godz. 20-tej odbyło się posiedzenie Reichstagu. Jedynym punktem posiedzenia była deklaracja rządu Rzeszy, którą złożył kanclerz Hitler, na temat sytuacji, powstałej w związku z przyłączeniem Austrii do Rzeszy. Po deklaracji został odczytany dekret o rozwiązaniu Reichstagu z dniem 9-go kwietnia. Nowe wybory odbędą się 10-go kwietnia, w których biorą udział mieszkańcy dawnej Austrii.

PARYZ. — Dzienniki podkreślają w informacjach i komentarzach, że Polsce chodzi w obecnym zatargu o znormalizowanie stosunków między obu krajami. Między Polską i Litwą, jak podkreślają niektóre dzienniki, „na granicy i na torach kolejowych, łączących oba kraje, od 20 niemal lat rośnie trawa“.

„Paris Soir“ zamieszcza doniesienia z Kowna, z którego wynika, iż istnieje tam obawa, że rząd polski pod naciskiem pewnych sił politycznych będzie chciał postawić Litwie warunki, które mogłyby być trudne do przyjęcia dla rządu litewskiego.

Rzym o przyczynie konfliktu

RZYM. — Koła polityczne, komentując przebieg zatargu polsko-litewskiego, wyrażają opinię, że źródłem tego zatargu jest nienormalny stan rzeczy, istniejący między Polską i Litwą, począwszy od r. 1920. Koła te wskazują na brak normalnych stosunków dyplomatycznych między Warszawą i Kownem. Konflikt, który wielokrotnie wywoływał głośne echa międzynarodowe i uniemożliwiał ściślejszą współpracę między państwami bałtyckimi, wkroczył dziś w szczególnie ostrą fazę. Wyrażane jest tu przekonanie, że konflikt powinien znaleźć swój epilog w załatwieniu dwustronnym.

Berlin o uporze Kowna

BERLIN. — „Hamburger Fremdenblatt“ donosi o sytuacji na granicy polsko-litewskiej w korespondencji z Berlina i twierdzi, że według zgodnych doniesień ze źródeł polskich i litewskich incydent należy traktować bardzo poważnie. Dziennik zwraca uwagę na stanowczą postawę kół warszawskich i ostry ton prasy polskiej oraz na zarządzenia wojskowe po obu stronach granicy. Mówiąc o tle konfliktu, dziennik stwierdza długoletni nienormalny stan stosunków polsko-litewskich, zaznaczając, że „wszystkie wysiłki Polski w kierunku rozsądnego ukształtowania stosunków między obu państwami zawsze zawodziły z powodu upartego sprzeciwu Kowna“.

BERLIN. — „Berliner Tageblatt“ donosi o zwiększonym napięciu i pisze o ultimatum polskim do Litwy. Kowno, sądzi dziennik, zdaje się być skłonne do ustępstw.

W całej Polsce, donosi dalej „B. T.“, organizowane są wielkie manifestacje. Dziennik zwraca szczególną uwagę na manifestacje studenckie we Lwowie i zaznacza, że podobne manifestacje odbyły się również w Warszawie.

ROZMAITOŚCI

Człowiek, który posiada 10 tonn złota i... 500 kobiet

Do szpitala w Addis-Abebie przybył w tych dniach samolotem niezwykły pacjent. Jest nim 105-letni przwódca szczepu Beni Szangul, dedżak Szech Hogell, uchodzący za najbogatszego i najstarszego mieszkańca Etiopii.

Tubylcy twierdzą, że sędziwy dedżak przechowuje w piwnicach swego domu w Asosca 10 tonn szczerego złota oraz kilkanaście worków drogocennych kamieni i talarów Marii Teresy. Niewątpliwym dowodem bogactwa Szecha Hogeli jest również fakt, że posiada on 500 żon i 297 dzieci obojga płci w wieku od 35 do 80 lat (ilość potomstwa drugiego, trzeciego i czwartego pokolenia nie została bliżej ustalona).

Dedżak Hogeli przewieziony został z Asosy do Addis Abeby samolotem włoskiego Czerwonego Krzyża w celu dokonania operacji wyrostka robaczkowego (ślepej kiszki). Oświadczył on, iż jazda samolotem bardzo mu się podoba, gdyż samolot leci szybciej od... jastrzębia.

Grzebią żywych i umarłych

AMSTERDAM. — „Hat Nationale Dagblad" z Amsterdamu ogłasza wstrząsający opis przygód młodego robotnika Marcina Broerre z Tilburga, który — podobnie, jak i wielu innych bezrobotnych — dał się zwerbować do wyjazdu do Hiszpanii czerwonej pod oszukańczemi pozorami.

Po wielu przygodach udało mu się zbiec z Hiszpanii czerwonej.

Z Paryża wysłano go wraz z wielu towarzyszami niedoli przez Perpignan do Hiszpanii. Charakterystyczne było zachowanie się francuskich urzędników granicznych, kiedy autobusy przybyły na granicę francusko-hiszpańską. Urzędnicy ci przepuszczali autobusy z ochotnikami bez żadnej kontroli.

Po przybyciu do Hiszpanii został Broerre przydzielony, mimo protestu, do brygady międzynarodowej i po czterodniowych ćwiczeniach dostał się z transportem na front guadarramski. Wkrótce potem został ranny i spędził miesiąc w lazarecie czerwonym. Tutaj opisuje cierpienia, jakie ranni przechodzą w szpitalach czerwonych. Wszędzie brakuje pomocy lekarskiej a nawet o ciężko rannych całemi tygodniami nikt się nie troszczy.

Straszny jest opis okrucieństw, jakich się dopuszcza motłoch czerwony. Pijani przywódcy wysyłają setki niedoświadczonych i ze wszystkich krajów spędzonych ochotników na śmierć. W Guadalajara widział Broerre na własne oczy, jak postawiono czterystu jeńców pod murem i zmasakrowano ogniem z karabinów maszynowych. Także ciężko rannych na pobojowiskach wrzucano jeszcze żywcem do grobów masowych i grzebano wraz z zabitymi.

Wreszcie Broerremu udało się w Walencji dostać na statek angielski przy pomocy palacza okrętowego.

Kiedy Broerre chciał przemawiać na zgromadzeniu komunistycznem w Tilburgu, przywódcy komunistyczni nie dopuścili go do głosu, ponieważ wiedzieli, że będzie ostrzegał wszystkich przed takim losem. Robili też wszystko, by mu odebrać dokumenty osobiste z Hiszpanii.

„Wiem dużo — mówił Broerre — ponieważ na własne oczy widziałem bestialskie okrucieństwa i bezdumną rozpacz w brygadach międzynarodowych. Dlatego komuniści chcą mi zamknąć usta".

Kalendarz zebrań Zw. Polaków w Niemczech

Dzielnicy II

Dnia 25-go marca.

Związek Polaków w Niemczech, Oddz. Północ. — Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w lokalu przy Hochstrasse 42.

Dnia 26-go marca.

Związek Polaków w Niemczech, Oddz. Neukölln. — Walne zebranie odbędzie się o godz. 20.30 przy Thomastrasse 28. Aktualny referat.

Dnia 27-go marca.

Związek Polaków w Niemczech, Oddz. Oberschöneweide. — Zebranie odbędzie się o godz. 15.30 w salce parafialnej przy Rödernstr. 2.

Dnia 2-go kwietnia.

Związek Polaków w N. T. z. Oddz. Moabit: Zebranie odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem w lokalu posiedzeń, przy Alt-Moabit 73. Uprasza się o przybycie wszystkich członków i członkin.

Dnia 6-go kwietnia.

Związek Polaków w N. Oddział Centrum: Zebranie odbędzie się o godzinie 20.30 w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52.

Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Dnia 20-go marca.

Tow. Zjedn. Polek pod wezwaniem św. Józefa i Obywatelek w Berlinie. — Wspólna Komunia wszystkich członkin jest o godz. 11.15 w kościele św. Piusa przy Palisadenstr. Ku uczczeniu Patrona tow. odbędzie się w Domu Polskim przy Dresdnerstr. 52 o godz. 6-tej wieczorem obchód, na który zaprasza się wszystkie Rodaczki i Rodaków z Berlina i Okolicy.

Polskie Zjedn. Pracy, Oddz. Wriezen. Zebranie odbędzie się o godz. 12 w południe w lokalu p. Hermerschmidt przy Freyenwalderstr. 9. Uprasza się wszystkich członków o liczne i punktualne przybycie.

Polskie Zjedn. Pracy w Pyritz: Zebranie odbędzie się o godz. 12-tej w Pyritz w lokalu posiedzeń, przy Kleine-Wollweberstr. 11.

Uprasza się o przybycie wszystkich Rodaków i Rodaczek z Pyritz i okolicy. Na zebraniu obecni będą przedstawiciele z Lipska i Szczecina.

Tow. „Stella" w Berlinie: Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52.

Dnia 25-go marca.

Tow. Emigrantów Polskich Optantów w Berlinie. Zebranie odbędzie się o godz. 8.30 wieczorem w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. Z powodu ważnych spraw uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Dnia 26-go marca.

Tow. polsko-kat. pod op. św. Kazimierza w Moabicie. — Zebranie odbędzie się o godz. 19.30 w Ochronce przy Alt-Moabit 73.

Tow. „Oświata" filia II w Berlinie: Walne zebranie odbędzie się o zwykłym czasie w lokalu posiedzeń, Proskauerstr. 29. Uprasza się o liczne przybycie członków.

Komunikaty

Teatr kukiełkowy „Jaś" w Berlinie przy Dzielnicy II. Związku Polaków w N. T. z. nadaje w niedzielę, dnia 27 marca 1938 r. o godz. 18-tej w Domu Polskim, przy Dresdenerstr. 52 przedstawienie pod tytułem:

„Cztery mile za piec".

— Smiech i humor. —

Zaprasza się wszystkie dzieci, rodziców i sympatyków.

Tow. Muzyczne „Lutnia"

w Berlinie podaje swoim członkom do wiadomości, że

ćwiczenia muzyczne

odbywają się w każdy czwartek o godzinie 20.30 w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52.

Uprasza się o punktualne przybycie.

Baczność Rodacy w Charlottenburgu

Szanownym Rodaczkom i Rodakom z Charlottenburga i okolicy podaje się do wiadomości, że od 28-go marca do 3-go kwietnia br. odbędzie się w parafii Serca Jezusowego w Charlottenburgu, przy Lützowerstr. 17

„TYDZIEŃ RELIGIJNY".

Początek wieczorów jest o godzinie 8-mej wieczorem.

Kazanie wygłosi Ksiądz-Rodak.

Sposobność do spowiedzi św. będzie w kościele Serca Jezusowego w sobotę, dnia 2 kwietnia. Dokładny czas słuchania spowiedzi św. podamy później.

Uroczyste zakończenie „Tygodnia Religijnego" nastąpi w niedzielę, dnia 3-go kwietnia 1938 o godz. 10.45.

Wszystkich Rodaków uprasza się o liczne i punktualne przybycie na wieczory religijne. Kom. Kościelna.

Program radiowy

WARSZAWA

Poniedziałek, dnia 21 marca:

6.15 Audycja poranna. — 11.15 Audycja dla szkół. — 11.40 „Od warsztatu do warsztatu": „Z mikrofonem u koronczarek śląskich". — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 „Z pieśnią po kraju". — 16.15 „Z gitarą po podwórku". — 17.00 „Przyrost ludności" — odczyt. — 17.15 Piotr Czajkowski: Kwartet op. 30 es-moll. — 18.10 Piosenki w wyk. francuskiej pieśniarki. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja żołnierska. — 19.30 Dyskutujmy: „Czy sztuka jest luksusem?" — 20.00 „Witamy wiosnę" — koncert. — 22.00 Koncert symfoniczny.

* * *

Wtorek, dnia 22 marca:

6.15 Audycja poranna. — 11.15 Audycja dla szkół. — 11.40 Gra kwartet Lenera. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 „Dziwna podróż pana śledzia" — pogadanka dla dzieci. — 16.10 Koncert orkiestry wojskowej. — 17.15 Recital śpiewaczy Loli Monti-Gorsey. — 17.50 Kamienie budowlane — pogadanka. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 „Nieśmiertelne książki" — wiecz XII „Don Kichot". — 19.30 Utwory Jana Brahmsa w wyk. Jaryli Jonasówny fortepian). — 20.00 Polska Kapela Ludowa. — 21.00 Koncert Symfoniczny. — 22.00 Muzyka rozrywkowa.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck- u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. II 947. Druk „Sztandar Polski" G.m.b.H. w Herne

KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA

Chwila z Bogiem
skórzana oprawa 1.35 RM
Boga Rodzica
skórzana oprawa 1.35 RM
Wiara, nadzieja i miłość
skórzana oprawa 1.35 RM
Ołtarzyk polski
skórzana oprawa 0.60 RM
Błogosławieni miłosierni
skórzana oprawa 0.75 RM
Kantyczki z nutami
sztywna okładka 1.50 RM

Książki do nabożeństwa wysyłamy za zaliczką pocztową (Nachnahme) lub po uprzednim nadesłaniu pieniędzy. Na portorium należy dołączyć 15 fen.

Administracja „Dziennika Berlińskiego"
Berlin W. 35, Potsdamerstr. 61

Kalendarze Mariańskie

na rok 1938

w cenie —.85, za sztukę

nabyć można w Administracji „Dziennika Berlińskiego"

Berlin W 35, Potsdamerstr. 61

Kalendarze wysyłamy również przez pocztę po uprzednim nadesłaniu pieniędzy

Alexander Sienkiewicz

profesor przy wydziale zagranicznym, szczególnie dla Polski i państw ościennych udziela nauki w

Konserwatorium Klindworth - Scharwenka

Berlin W 35, Woyrschstr. 36, tel. 225498

Rodacy zapisujcie „Dziennik Berliński"

który wychodzi codziennie wraz z dodatkiem niedzielnym

„PRZEGLĄD KATOLICKI"

RODACY!

Wskazujcie na to szczególnie tym Polakom, którzy abonują różne gazety niemieckie! W każdym domu polskim na obczyźnie znajdować się powinna gazeta polska

Do 25-go b. m. listonosze przyjmują przedpłatę za

„Dziennik Berliński"

na miesiąc kwiecień. Niezapomnij i odnów przedpłatę!

Postbestell-Schein

Hiermit bestelle ich bei der Postanstalt in

die in Herne (Westf.) 6 mal wöchentlich erscheinende Zeitung

„Dziennik Berliński"

für den monatlichen Bezugspreis von Mark: 1,85 ohne Abtrag

Quittung

Obige Mark 1,85 (in Worten: Eine Mark fünfundachtzig Zeitungsgeld) u. Pfennige Bestellgebühren richtig erhalten

d. 1938

Name